Nr. 215 (3775) Warszawa, CZWARTEK 1 Sierpień 1929 r. Rok XXXIV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

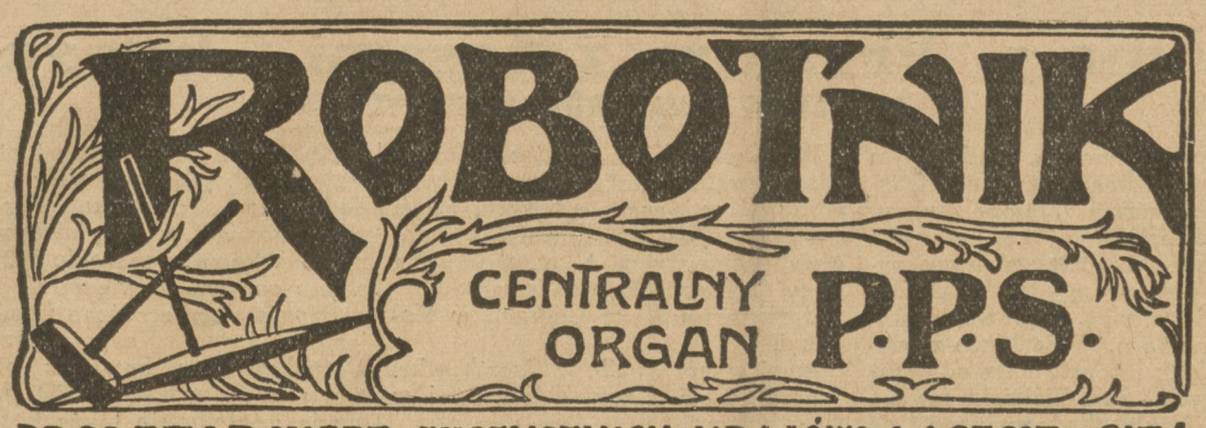

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Dzisiaj mija 15 lat od dnia wybuchu wojny światowej

W dniu tym wołamy wraz z robotnikami wszystkich krajów: precz z wojną! niech żyje pokój powszechny! Żądamy stopniowego rozbrojenia powszechnego!

Ślubujmy walczyć o spełnienie tych haseł pod czerwonym sztandarem socjalizmu!

MĘTY

W niedzielnym numerze „Robotnika" opisaliśmy akty teroru wobec robotników żeglugowych ze strony **Łokietka** i jego kompanji. Wczoraj oświetliliśmy robotę B. B. S. wśród robotników żydowskich. W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z terorem, jako **systemem kaptowania ludzi** i rozbijania organizacyj robotniczych, wiernych socjalizmowi i klasowemu ruchowi zawodowemu. Do tej kainowej roboty nadają się oczywiście tylko elementy ciemne, wykolejeńcy życiowi, jednostki przekupne, godzące się za odpowiednią zapłatą na każdą „robotę". I te draby stanowią najważniejszy sztab „działaczy" be-be-sowych, bo przecież nie „ideologja" B. B. S. przyciągnie robotników, ani pośmiewisko ze słowa drukowanego, jakiem jest **„Przedświt"**. Tylko kijem i rewolwerem można zmusić część robotników do zasilania szeregów B. B. S. Z drugiej strony tylko organizacje zawodowe mogą dać B. B. S. **oparcie**, bez którego nie byłoby **poparcia** władz. I dlatego „spece" **Łokietka** są czołową gwardją B. B. S., z którą B. B. S. stoi i upada.

Od pierwszej chwili rozłamu podkreślaliśmy ten **bandycki** charakter B. B. S. Jeżeli się zdradza partję za miskę soczewicy, za łaskę rządową i doraźne korzyści, to zrywa się raz na zawsze z ideowością i nie pozostaje nic innego jak **upadlanie się w brudnem rzemiośle walk bratobójczych.** Do tego właśnie i tylko do tego celu B. B. S. potrzebna jest rządzącym dziś sferom. Dlatego nietylko pobłażliwie traktuje się wybryki anarchistyczno - komunistyczne, za które robotnicy ideowi poszliby do więzienia, ale wręcz popiera się tę robotę, kierując się „wyższą" racją stanu: rozbicia i osłabienia klasy robotniczej.

B. B. S. nie jest niczem nowem w ruchu robotniczym. Jest to swojska odmiana „hitlerowców" niemieckich, zwących się „narodowymi socjalistami" i poprostu faszystów. Toż **Mussolini w r. 1919** był zwolennikiem opanowania fabryk przez robotników, akcji nieprzemyślanej, podjętej za podszeptem komunistów w okresie, kiedy gorączkowo wyczekiwano rychłego upadku kapitalizmu, a Rosja sowiecka była przedmiotem entuzjazmu i tęsknot mas robotniczych we Włoszech. Akcja ta drogo kosztowała robotników i stała się właściwie początkiem ich klęski. Ten sam Mussolini, który zachęcał robotników do wywłaszczenia fabrykantów, w cztery lata później wywłaszczył robotników z najelementarniejszych praw obywatelskich. B. B. S. urządzając strajki naprzekór woli robotników i sprzymierzając się z komunizującemi partyjkami w celach rozbicia klasowych związków zawodowych, idzie tylko w ślady faszyzmu. Różnica jedynie ta, że faszyzm np. włoski występował jawnie i otwarcie, jako wróg socjalizmu, B. B. S. zaś oszukuje podwójnie robotników: bezczeszcząc pamięć Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. i socjalizm.

Ale ta „konspiracja" potrzebna jest zarówno B. B. S., jak też tym, komu B. B. S. służy. Toteż klasy posiadające patrzą na wymuszanie strajków przez B. B. S., jak na sielankę „solidaryzmu" społecznego. Co za widok! Hrabiowie i książęta z B. B. muszą wysłuchiwać spokojnie jak ich kolega klubowy, pos. **Sanojca**, żąda publicznie wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania, ale muszą też zamknąć oczy i uszy, gdy „towarzysz" **Łokietek** zapowiada „porządną rewolucję". Są to strachy na lachy i panowie magnaci, jako ludzie dobrze wychowani, słusznie nie przejmują się temi groźbami. Ale idzie nam o samą „societę": arystokracja, wyrokiem historji wyrzucona za nawias życia społecznego, a odgrzebana po maju 1926 r., w towarzystwie szumowin społecznych, kandydatów do kryminału! „Konsolidujcie się narodowo" w tym duchu i szczęść wam Boże.

Ale klasy pracujące, a wraz z niemi cała uczciwa część społeczeństwa, muszą się odgrodzić od tego „sanatorjum moralnego" w interesie zdrowia własnego i przyszłości kraju.

J. M. B.

PRZED KONFERENCJĄ W HADZE

KONFERENCJA NIE BĘDZIE ODROCZONA

Paryż, 31 lipca. (PAT.). W związku z pogłoskami o możliwem opóźnieniu konferencji w Hadze „Le Matin" i „Petit Parisien" podkreślają, iż w Paryżu wydano już zarządzenia, aby delegacja francuska była gotowa do wyjazdu w dniu 5go sierpnia.

„MAŁE PAŃSTWA WIERZYCIELSKIE" WEZMĄ UDZIAŁ W KONFERENCJI

Berlin, 31 lipca. (PAT.). Według informacji bukareszteńskiego korespondenta „Berliner Tageblattu" koła tamtejsze uważają za rzecz pewną, iż oprócz **Polski** również tak zwane małe państwa wierzycielskie: **Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja** i **Grecja** zostaną zaproszone na konferencję rządów w **Hadze. Z zaproszeniem wystąpić ma Anglja.**

SKŁAD DELEGACJI ANGIELSKIEJ

Londyn, 31 lipca. (PAT.). W skład delegacji angielskiej na przyszłą konferencję reparacyjną w Hadze wejdą: min. Skarbu Snowden, min. Spraw Zagr. Henderson i min. Handlu Graham.

AMERYKA ZOSTANIE ZAPROSZONA

Berlin, 31 lipca. (PAT.). Ogłoszony komunikat półoficjalny potwierdza wiadomość, iż, w myśl uprzedniej umowy, przedstawiciele 6-ciu głównych mocarstw zbiorą się w dniu 6 sierpnia w oznaczonej godzinie w Hadze, gdzie równocześnie odbędzie się posiedzenie inauguracyjne konferencji politycznej Wspomniane mocarstwa zwrócą się za pośrednictwem dziekana korpusu dyplomatycznego przy rządzie waszyngtońskim do Stanów Zjednoczonych z zaproszeniem na konferencję. Od decyzji rządu waszyngtońskiego zależeć będzie forma, w jakiej Ameryka weźmie udział w konferencji, czy zdecyduje się wysłać tylko obserwatora, czy też wystąpi w formie aktywnej.

NOWA OFIARA WALDEMARASA

Berlin, 31 lipca. (PAT). Policja litewska aresztowała w Kownie b. urzędnika litewskiego Min. Spraw Zagranicznych, jednego z redaktorów „Elty". W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Karosasa znaleziono większą ilość egzemplarzy „Pirmina", oraz inne dokumenty, mające jakoby zaświadczyć o tem, iż Karosas otrzymywał tajny kontakt z grupą Pleczkajtisa. Policja miała również przychwycić rękopis artykułu Karosasa, przeznaczonego dla „Pirmina". Aresztowanie to wywołało w Kownie niebywałą sensację; świadczy ono, jak zapewnia kowieński korespondent „Berliner Tageblatt", że organizacja Pleczkajtisa posiada swoich zwolenników nawet w litewskich kołach oficjalnych. Karosas stanie przed sądem wojennym.

GABINET BRIANDA PRZED PARLAMENTEM

Paryż, 31 lipca. (PAT). Zaaprobowana przez Radę Ministrów deklaracja rządowa stwierdza, iż rząd będzie kontynuował dzieło, rozpoczęte przez Poincarego i będzie się starał dzieło to doprowadzić do końca. Rząd domaga się trzymiesięcznego spokoju, ażeby mógł z niezbędnym autorytetem na konferencji w Hadze bronić interesów i praw materjalnych i moralnych Francji. Jest to — głosi deklaracja — nasz jedyny program. Ażeby go wypełnić, ażeby przemawiać w imieniu kraju, rząd potrzebuje powszechnego zaufania. Rząd gotów jest przy poparciu parlamentu przyjąć na siebie najcięższą odpowiedzialność, jaka od czasu ukończenia wojny przypadła któremukolwiek rządowi w udziale, przyczem rząd liczy na to, że Izba potrafi wziąć swoją część odpowiedzialności.

RZĄD UZYSKAŁ VOTUM ZAUFANIA

Paryż, 31 lipca. (PAT). Izba uchwaliła 324 głosami przeciwko 136 votum zaufania dla rządu. Socjaliści głosowali przeciw votum zaufania.

CHOROBA POINCAREGO

Paryż, 31 lipca. (PAT). Dziś popołudniu Poincare przewieziony został do kliniki.

ECHA STRASZNEJ KATASTROFY KOPALNIANEJ

Berlin, 31 lipca. (PAT). Ilość ofiar katastrofy w kopalni waldenburskiej wzrosła do 27. Trzy ofiary zmarły w ciągu ubiegłej nocy w szpitalu wskutek oparzeń, pozostałym grozi również niebezpieczeństwo utraty życia.

NA DRODZE DO LIKWIDACJI SOWIECKO-CHIŃSKIEGO ZATARGU

Szanghaj, 31 lipca. (PAT). Wczoraj odbyła się w Manczuli pierwsza wstępna konferencja chińsko - sowiecka. Na konferencji tej rząd sowiecki był reprezentowany przez konsula generalnego Z. S. R. R. w Charbinie, rząd chiński zaś przez chińskiego komisarza Spraw Zagranicznych w Charbinie. Przedmiotem obrad konferencji była sprawa terminu i miejsca oficjalnej konferencji chińsko-sowieckiej.

KOMUNISTYCZNY MANIFEST

Na dzień dzisiejszy komuniści na rozkaz Moskwy uplanowali wielkie demonstracje przeciw wojnie. Komunistyczna Partja Polski również wtrąciła swoje trzy grosze, ogłaszając gadatliwy manifest, z którego dowiadujemy się,

1) że 1 Maja r. b. był dniem „rewolucyjnej walki robotników i chłopów polskich i narodów podbitych przeciw dyktaturze faszystowskiej". Ponieważ pod słowem „rewolucyjnej" rozumieć tu należy „komunistycznej", a nikt tej walki w dn. 1 Maja nie widział, więc jest to pospolite kłamstwo;

2) że wszystkie państwa burżuazyjne, a Polska szczególnie, o niczem innem nie myślą, jak o napadzie na Rosję sowiecką. Ba! „B. B. S. i P. P. S. przygotowują, wraz z całym obozem faszystowskim, wojnę przeciw ZSRR" — woła manifest.

Słyszycie, towarzysze? Każdy z was z osobna i wszyscy razem popełniacie codziennie zbrodnię, knując przygotowania wojenne przeciw Rosji sowieckiej! I to nie sami, lecz razem z BBS!!

I takie nikczemne głupstwa czy głupie nikczemności wmawia się polskim robotnikom!

3) że komunizm domaga się „prawa samostanowienia narodów podbitych, aż do oderwania włącznie".

Pięknie! Ale dlaczego prawo to nie obowiązuje w Rosji sowieckiej, która wszak powinna świecić przykładem w urzeczywistnieniu haseł, przez nią propagowanych? Jeżeli ktoś głosi zasady, które sam pierwszy łamie, to jest zwykłym oszustem. Zwykłe oszustwo popełnia też Rosja sowiecka i komunizm międzynarodowy;

4) że robotnicy winni podjąć walkę przeciw racjonalizacji! Zbawcza rada! Racjonalizacja odbywa się na całym świecie, nie wyłączając Rosji sowieckiej. Nie racjonalizacja jest szkodliwa dla robotników, jeno jej skutki, jak bezrobocie, lub marnowanie zdrowia robotnika, o ile niema środków ochronnych;

5) że PPS jest „bardziej jeszcze niebezpiecznym agentem faszyzmu", niż BBS.

Nie wiemy, czy te wyróżnienie zmartwi BBS, czy ucieszy. My na to łajanie komunistyczne mamy tylko pogardę;

6) że pięcioletni plan gospodarczy, uchwalony na ostatniej konferencji bolszewików, zrealizuje ideały całych pokoleń robotniczych i chłopskich. A więc „niech żyje 5-letni plan budowy socjalizmu w ZSRR!" — wykrzykuje manifest. Niech żyje **plan!?** A jeśli ten plan nie zostanie wykonany, to po 5 latach komuniści będą wołali: precz z 5-letnim planem budowy socjalizmu w Z.S.R.R.! Śmierć 5-letniemu planowi budowy?

Podobnej humorystyki dawno już nie było nawet w odezwach komunistycznych.

Razem biorąc: kłamstwo, nikczemność, humor.

420 GODZIN I 21 MINUT W POWIETRZU

NIEZWYKŁY REKORD LOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH

Nowy Jork, 31 lipca. (AW.). Lotnicy Jackson i O'Brian, którzy na samolocie Sant Louis Robin przebywali 420 godzin 21 minut, wylądowali na lotnisku. W czasie swego niebywale długiego lotu, który trwał przeszło 17 i pół dni, 47 razy zaopatrywano samolot w benzynę, 30 zaś razy dostarczano lotnikom żywność, wodę i bieliznę. Długość, jaką przebyli lotnicy równa się mniej więcej długości równika. Na lotnisku 15 tysięcy osób było świadkami wylądowania. Zaraz po wylądowaniu specjalna komisja lekarska zbadała stan zdrowia lotników, przyczem stwierdziła, iż stan ich jest zupełnie zadowalający.

PODRÓŻ VENIZELOSA

Wiedeń, 31 lipca. (PAT.). Pisma donoszą, że premjer grecki Venizelos w czasie pobytu w Rzymie odbędzie z Mussolinim narady nad kwestją stosunków turecko-greckich. Z Rzymu Venizelos udaje się przez Paryż do Londynu.

PRZECIW PRZEŚLADOWANIU SJONISTÓW W ROSJI SOWIECKIEJ

Zurych, 31 lipca. (PAT). Odbywający się tu kongres sjonistów wystąpił m. in. z energicznym protestem przeciwko prześladowaniu sjonistów w Rosji sowieckiej, domagając się, ażeby cały świat wystąpił przeciwko tym prześladowaniom.

MIĘDZYNARODOWY BANK REPARACYJNY

Londyn, 31 lipca. (A. W.). W wyniku przeprowadzonych szeregu konferencyj między gubernatorem Banku Angielskiego Normanem, a całym szeregiem poważnych bankierów amerykańskich, międzynarodowy bank reparacyjny odegra w przyszłości przy tranzakcjach międzynarodowych niezmiernie doniosłe rolę. Szczególnie ważną działalnością banku będzie jego bezpośredni związek z międzynarodowym ruchem złota. Donoszą, iż gubernator Banku Angielskiego Norman uważa, iż siedzibą międzynarodowego banku reparacyjnego nie powinno być miasto jakiegoś małego państwa, natomiast uważa, że najlepiej predystynowany na siedzibę banku jest Londyn. W każdym razie do tej pory ostateczna decyzja co do siedziby banku jeszcze nie zapadła. Podobno amerykańskie koła finansowe popierają projekt Snowdena i Normana, żeby Londyn był centralą międzynarodowego banku reparacyjnego. Do tej pory jednak zarówno rząd Stanów Zjednoczonych, jak i kongres oficjalnego stanowiska wobec międzynarodowego banku reparacyjnego nie zajął.

NOWE ROKOWANIA JUGOSŁOWIAŃSKO-BUŁGARSKIE

Sofja, 31 lipca. (PAT). Dzienniki dowiadują się, iż poseł jugosłowiański w Sofji wręczył rządowi bułgarskiemu notę, domagającą się podjęcia nowych rokowań, celem ostatecznego rozwiązania kwestyj, niezałatwionych na konferencji w Pirocie, a mianowicie sprawy likwidacji dóbr, leżących po obu stronach granicy i sprawy utworzenia strefy neutralnej.

MAŁY FELJETON

WYŚCIG PRACY

Pan „profesor" wszedł na trybunę i w sali nastąpiła cisza.

— Panowie — zaczął — żyjemy w czasach wyścigu pracy, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę, na czem ten wyścig pracy polega. Postaram się wyjaśnić to panom na przykładach.

Dawniej na przebycie Atlantyku, dzielącego Europę od Ameryki, potrzeba było miesięcy. Z czasem podróż do Ameryki skurczyła się do kilku tygodni. Obecnie statki odbywają tę drogę w ciągu 5 — 6 dni, a ostatnio „Bremen" dotarł do lądu amerykańskiego po 4 dniach i 18 godzinach.

Weźmy inny przykład, niemniej aktualny. Bleriot przed 20 laty przebył kanał La Manche w ciągu 37 minut, obecnie lotnicy drogę z Calais do Dover robią w ciągu 12 minut.

Dawniej na poznanie sprawy ubezpieczeń społecznych, a w szczególności polityki i ustawodawstwa ubezpieczeniowego na wypadek choroby, trzeba było długich lat studjów, trzeba było przeczytać całą literaturę, zaznajomić się z praktycznem prowadzeniem instytucji itd. itd. itd.

Obecnie my to samo robimy w ciągu sześciu dni. W ciągu niespełna tygodnia! Ot, co się nazywa wyścigiem pracy.

Ukończyliśmy właśnie nasze kursy i za chwilę przystąpimy do egzaminu. Mam nadzieję, że panowie wszyscy, bez wyjątku, ziścicie te nadzieje, które w was władze pokładają.

Panie Kołopupski, proszę!... Co pan może powiedzieć o Kasach Chorych?

— Kasy... no to wiadomo, co to jest. Kasy przyjmują pieniądze i wypłacają pieniądze. A chory... no, to też wiadomo. Człowiek, który nie jest zdrów, jest chory. Jak pan profesor dostanie cholery, kokluszu, szkarlatyny, grypy itp., to będzie chory.

— Dobrze. A jakie bywają kasy?

— Jakie bywają kasy?... Eee... kasy bywają duże i małe, ogniotrwałe i nietrwałe, rozprute i nieuszkodzone...

— Dobrze, ale pod względem zarządu? Rozumie pan?

— Pod względem zarządu? No, rozmaite bywają.

— Ale jakie? Proszę, niech pan wyliczy. No...

— . . . . .

— No, proszę, słucham pana.

— Pod względem zarządu?

— Tak, pod względem zarządu. No, proszę, niech pan mówi. Rządzone autonomicznie i...

—A tak, tak... rządzone anatomicznie i nierządzone...

— Przepraszam, nie anatomicznie, lecz autonomicznie. Rozumie pan, a-u-to-no-micz-nie.

— No tak, powiedziałem przecież, autonomicznie. Pan profesor się przesłyszał.

— No i jakie jeszcze?

— I rządzone nie autonomicznie.

— Czyli?

— Przez komisarzy.

— Które kasy wyżej stoją?

— Oczywista, komisarskie.

— Doskonale... Niech się pan chwileczkę zatrzyma. Zaraz się panu wypisze atestat i nominację... Następny, p. Brzuchacz... proszę do deski.

Ultimus.

Wojna p. Prystora z Kasami Chorych

Z GALERJI SANATORÓW KASOWYCH

Pisaliśmy w numerze niedzielnym „Robotnika" o komisarzu Kasy Chorych w Nadwórnie (Małopolska), p. **Bolesławie Zielińskim,** iż za rozmaite brudne sprawki **został ukarany sądownie i pozbawiony tytułu akademickiego i orderów.** Wprawdzie amnestja zwolniła p. Zielińskiego z więzienia, jednak nie uchroniła od skutków karnych. **Pan Zieliński nie ma prawa do tytułu akademickiego i do noszenia orderów.**

Po tej nieprzyjemnej historji p. Zieliński został **współpracownikiem „Lwowskiego Kurjera Porannego",** bojowego organu endeckiego, skąd go jednak usunięto, wobec czego poszedł do „sanacji" i **w nagrodę został komisarzem Kasy nadwórniańskiej,** gdzie zarząd rozwiązano.

***

Pan **Dworski** jest sanatorem, oczywiście zwalcza partyjnictwo i „tłuste posadki" w Kasach Chorych. Sam zaś pracuje w Kasach, jest **„zawodowym" komisarzem,** t. zn. wędruje z Kasy do Kasy. Obecnie jest:

dyrektorem Kasy Chorych w Kołomyi,

komisarzem K. Ch. w Czortkowie i

dyrektorem Kasy Zaliczkowej w Czortkowie.

Pan Dworski miał dotychczas jedną Kasę, teraz ma dwie i jedną kasę zaliczkową.

***

Pan major **Zinz** jest komisarzem Kasy Chorych w Przemyślu. Jest to człowiek niebywale zdolny zapewne, gdyż wprost z wojska poszedł do Kasy, nawet bez kursu sześciodniowego. Dotychczasowy komisarz był jednocześnie urzędnikiem i otrzymywał 350 zł. jako buchalter i 150 zł. dodatku za „komisarkę". Razem 500 zł. Natomiast p. Zinz otrzymuje, jako **zaliczkę na uposażenie 800 zł.,** dostanie oczywiście więcej.

Pana majora zrobiono komisarzem jeszcze jednej Kasy — Brzozowie. Dotychczasowy komisarz otrzymywał ryczałt w kwocie 150 zł., w tej sumie mieściły się także koszty podróży i djety. Pan major otrzymał natomiast (niezależnie od pensji, której jeszcze nie ustalono) djety i koszty przejazdu VI stopnia służbowego. Pan major kosztował będzie maleńką Kasę brzozowską conajmniej 150 zł. więcej.

Więc jakże? Precz z „tłustemi posadkami", czy „niech żyją tłuste posadki"?

PROTEST PRZECIWKO USUNIĘCIU AUTONOMJI KASY CHORYCH WE LWOWIE

W sobotę ubiegłą odbyło się posiedzenie usuniętych władz Kasy Chorych m. Lwowa, mianowicie Zarządy, Rady, komisji rewizyjnej i rozjemczej w sprawie rekursu przeciw usunięciu autonomji w kasie.

P. red. **Laskownicki,** przewodniczący Rady kasy, nie mogąc przybyć na zebranie, nadesłał na ręce tow. **Chrystowskiego** następujące pismo:

„Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w dzisiejszem zebraniu w sprawie wniesienia rekursu przeciw rozwiązaniu autonomicznych Władz Kasy Chor. m. Lwowa — zgłasza na ręce Pańskie mój akces do wszelkich legalnych kroków, jakie przez to zebranie będą postanowione i podjęte celem przywrócenia prawidłowego, ustawą poręczonego stanu rzeczy w tej, tak ważnej i pożytecznej instytucji społecznej.

Niszczenie ustroju samorządowego, któremu w szczególności Kasa Chorych m. Lwowa zawdzięcza swój świetny rozwój — uważam za zgubne dla Państwa, albowiem podkopuje w niem poczucie praworządności i niweczy siły twórcze oraz inicjatywę społeczeństwa. — Dlatego jako obywatel, swój kraj gorąco miłujący i o jego przyszłość szczerze zatroskany, przyłączam się w pełni do protestu przeciw rozwiązaniu władz autonomicznych Kasy Chorych m. Lwowa, jaki niewątpliwie znajdzie uzasadniony wyraz w dyskusji i uchwałach dzisiejszego zebrania".

Mówcy zgodnie domagali się wniesienia protestu przeciw represjom i napiętnowali karjerowiczów, którzy przy nowym kursie szukają żeru dla siebie.

W głosowaniu uchwalono olbrzymią większością wniesienie rekursu. Tylko trzech reprezentantów chadeko - endeków głosowało przeciw.

Rekurs został wczoraj wniesiony do Urzędu ubezpieczeń.

KOMISARZ ZAKRZEWSKI URZĘDUJE

„Dziennik Ludowy" we Lwowie pisze:

„Genjusz" w komisarskich Kasach chorych, p. St. Zakrzewski, urzęduje bardzo mocno. Do Drohobycza wpada grube pieniądze kosztującym automobilem na jeden dzień w tygodniu, we Lwowie nie wiele częściej się pokazuje, za to jeździ po konwentyklach. Był w ubiegłym tygodniu w Stanisławowie i w Kałuszu, w tym tygodniu zapewne nawiedzi inne miejscowości. „Uszczęśliwione" jego urzędowaniem Kasy oczywiście tę agitację zapłacą. „Pierwszego" tylko będzie gorący dla Stasia dzień. Pobrać równocześnie pobory wicedyrektora we Lwowie, komisarskie w Drohobyczu, a tu i emerytura nadejdzie. Spoci się nieborak. Ale czego to dla biednej ojczyzny z patrjotyzmu się nie robi?

Podobno ma jeszcze zostać komisarzem Kasy chorych w Stryju. Odkuwaj się, bracie, póki czas „sanacji" nie minie..."

WZROST LICZBY WEKSLI ZAPROTESTOWANYCH

Agencja „Press" donosi za biuletynem Banku Gosp. Krajowego, że odsetek weksli zaprotestowanych w Banku Polskim wynosił w kwietniu **5,06%**, w maju wzrósł do **5,81%**. Przedstawia się to w następujący sposób: w kwietniu ogólna suma weksli zaprotestowanych wynosiła **100 miljonów,** w maju **113,6 miljonów;** ogólna suma weksli zaprotestowanych w czerwcu nie została jeszcze dokładnie ustalona, ale, jak zaznaczone zostało powyżej — wykazuje ona dalszy wzrost.

Suche te cyfry świadczą o pogarszaniu się sytuacji gospodarczej w kraju.

W piątek 2 sierpnia w lokalu dzielnicy Praskiej, Ząbkowska 41-43 o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt

TOW. POSŁA ADAMA PRAGIERA

na temat

NAJBLIŻSZA PRZYSZŁOŚĆ POLSKI

Wstęp wolny dla członków i sympatyków.

JESZCZE JEDNA faszystowska organizacja

Onegdajszy **„Dzień Polski"** przyniósł artykuł niejakiego **Rowmunta Piłsudskiego,** donoszącego o powstaniu organizacji pod nazwą **Legji mocarstwowej.** Organizacja ta ma służyć przysposobieniu wojskowemu młodzieży, szerzeniu tężyzny fizycznej i duchowej, a przyświecać jej mają ideały epoki Jagiellońskiej, Polska, jako mocarstwo, interesy Państwa ponad interesami partyjnemi i t. p. „sanacyjne" fraszki.

P. Rowmunt Piłsudski nietylko wychwala swoją Legję, ale zapuszcza się też w polemikę z PPS., twierdząc, że Partja nasza jest dla Państwa szkodliwa. Ale my odmawiamy p. Rowmuntowi Piłsudskiemu prawa do tego rodzaju krytyki na łamach organu pp. Radziwiłłów, zasiadających w radach nadzorczych koncernów obok kapitalistów niemieckich, amerykańskich, czeskich i in.

6 DOLARÓW DZIENNIE

PŁACY MINIMALNEJ ŻĄDA FORD DLA ROBOTNIKÓW

Król samochodowy **Henryk Ford,** rzecznik teorji wysokich płac roboczych, jako dźwigni rozwoju produkcji, cieszy się wielką sympatją kapitalistów całego świata za to, że jest przeciwnikiem socjalizmu, oraz za to, że w swoich fabrykach zaprowadził najdalej idący podział pracy, najdalej posuniętą racjonalizację.

Ale kapitaliści niechętnie odnoszą się do Forda za jego walkę o wysokie płace robocze. I w tym względzie mało kto go naśladuje, przynajmniej w Europie.

Oto w wywiadzie z „North American Review" Ford oświadczył w sprawie płac minimalnych:

„Mojem zdaniem płaca minimalna sześciu dolarów dziennie jest nieuchronna".

Doniedawna Ford uważał 5 dolarów, jako płacę minimalną. Teraz sam przychodzi do wniosku, że w interesie produkcji i zbytu towarów należy podnieść minimum płacy o 1 dol.

Sześć dolarów dziennie, jako minimum! Z górą 50 złotych!

Kiedy nasi wielbiciele Forda zaczną istotnie naśladować go, ale we wszystkiem?

Komisja Kulturalno - Artystyczna przy Radzie Zawodowej st. m. Warszawy (ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój Nr. 61, tel. 322-88) wydaje bilety ulgowe do następujących teatrów: Teatr Letni (6 i 9 sierpnia „Gorączka nafty"). Teatr Narodowy (8 sierpnia „Grube ryby" Bałuckiego). Teatr Polski (11 sierpnia „Cud mniemany").

KAROL IRZYKOWSKI.

Obrazki pedagogiczne z wystawy poznańskiej

(Dokończenie).

Nie będąc fachowym, nie mogę nic napisać o stanie poszczególnych przemysłów w Polsce, o ile on znajduje wyraz w eksponatach wystawy. Szkoda, że na próbę nie dodano tu i owdzie wskazówki, do czego już doszła zagranica, jaki odstęp dzieli nas od jej postępów, w jakiem tempie dościgamy ją. Na tę odwagę zdobył się, o ile pamiętam, tylko monopol spirytusowy. Znawcy objaśniali mnie, że wielu rzeczy poprostu dlatego tylko się w Polsce nie wyrabia, że zapotrzebowanie jest u nas zbyt małe, żeby fabrykacja się opłaciła, że wogóle dla niektórych produktów istnieje tylko parę fabryk w Europie (niemieckich!) np. dla pewnych części specjalnych w elektrotechnice. Jestto, jak oni to nazywają: „kwestja spóźniania się".

Znam się tylko na jednym przemyśle, — i to nie jako producent, lecz, co ważniejsza, jako konsument. Jest to przemysł zabawkarski. Przedstawia się on na wystawie nędznie. Może najlepsze firmy nie obesłały w tym dziale wystawy — mniejsza o to, chodzi mi o jakość, rozmach i tendencje tego przemysłu. Jest on bezmyślny.

Przedewszystkiem stoi on wyłącznie pod znakiem miniatury, to znaczy polega na tem, że się pomniejsza istoty i rzeczy wielkie. Są więc lalki, towar, któremu nigdy nie zabraknie odbiorców. Jakichś nowości w tym dziale nie widziałem. Nawet nie mogłem stwierdzić, czy ustała już ohydna moda, podobno angielska, wyrabiania lalek pokracznych, rachitycznych, z wybałuszonemi oczyma, z wodą w głowie. Zdaje mi się, że to plastycy tę mowę wprowadzili, narzucili ją, jako snobizm i zapaskudzili kilkanaście pokoleń lalek.

Już to gdy oni się wezmą do pedagogji, to nie ręka boska broni. Im to należy przypisać zanik ilustracyj w książkach dla młodzieży — bo niby to malarstwo nie ma się parać z literaturą; im — barbarzyńskie wtargnięcie karykatury i groteski do działu dziecięcego. Znana jest np. książeczka z alfabetem zdolnego malarza Grusa do słów Makuszyńskiego. Każda litera ilustrowana jest jakimiś genjalnemi cudactwami, na których się dziecko nie zna, bo nie ma smaku tak wyrafinowanego, — dziecko chce realizmu, tak, jest, naiwnego realizmu. Moderniści będą mi wskazywali na sztukę murzynów, na rysunki samychże dzieci, będą twierdzili, że karmiąc dziecko realizmem, dokonywa się na niem zbrodni estetycznej, — nic mnie to nie przekona!

Po tem zboczeniu malarskiem wracam do zabawek. Prócz lalek są małe zwierzęta, żołnierze, wózki, armatki, strzelbki, wagoniki, auta itd. Mały słoń kosztuje 350 zł., mały piesek 17 zł. (Żywy może być taniej, ale go karmić potrzeba i robi nieporządek). Są też drewniane krowy, koguty, bażanty itd. Wyrabia się takie rzeczy masowo w fabrykach zabawek, połączonych np. z warsztatem stolarskim, z tartakiem, — z tej racji jedynej, że drzewo jest pod ręką. 10.000 drewnianych kogutków! Potem sklepy są tym towarem zalane. Rodzice są niewybredni; kupują zabawek poprostu za tyle, a tyle, byle się odczepić od natrętnego dziecka i dać mu zajęcie („masz przecież zabawki, czemu się nie bawisz?"), póki znudzony bachor nie użyje zabawki wreszcie w najzabawniejszy dla siebie sposób, to znaczy nie popsuje jej, a wtedy kupujże mu nową. W ten sposób, dzięki bezmyślności rodziców, dzięki temu napięciu „odczepnego", jakie panuje zawsze między niemi, a dziećmi, bezmyślny przemysł zabawkarski prosperuje i może się nawet wykazać poważnemi cyframi.

Ale spróbuj kupić zabawkę bardziej zróżniczkowaną, taką, któraby nie była miniaturą! Natychmiast natrafisz na trudności. Pomówmy najprzód o półminiaturach. Jest taki piesek pluszowy, tylko główka i przednie łapki, — nadziewa się go na rękę i poruszaniem palców można mu nadawać różne komiczne ruchy: piesek śpi, budzi się, rozgląda, przymila, sroży się, — przytem można udawać odpowiednio jego głos. Otóż od 15 lat szukam takiego pieska w dobrym gatunku i nie mogę znaleźć. Są, są na wystawie, ale partackie. Ktoś, co je robił, robił masowo, szablonowo, nie wyczuł, w czem może tkwić finezja wyrobu. Piesek powinien być sympatyczny, przystojny, mieć pewien charakter, — przytem powinien się łatwo zawdziewać na rękę i umożliwiać wszelkie ruchy palców. Ani o jednem, ani o drugiem fabrykanci nie pomyśleli.

Czy w świecie socjalistycznym będą takie sympatyczne pieski, o jakich marzę, — nie wiem, ale to fabrykanctwo, które jest u nas dziś, chciwe łatwego zarobku, partackie a priori, nigdy do nich nie dojdzie.

Niema na wystawie porządnych bąków, takich, które zmieniają tony podczas wirowania; niema uczciwego kalejdoskopu. Wyliczyłbym jeszcze kilka zabawek nieminiaturowych, których niema na wystawie i których niema nawet w sklepach warszawskich, nawet nie sprowadzają. Zabawki naukowe „Uranji" nie biorą udziału w wystawie — szkoda. W dziale klocków wyroby niemieckie już ustąpiły miejsca polskim, ale pudełka twardo się otwierają. Nie widziałem klocków Noakowskiego firmy „Gnom" — jeden z najlepszych fabrykatów w tym dziale.

Gry wyścigowe, posługując się rzucaniem kości, są już opatrzone — jest ich nawet za dużo i przeważnie są nudne dla dzieci. Ale szkoda, że jako kurjosum, nie wystawiono gry „w niebo i piekło". Wygrywający dostaje się do nieba, ale po drodze może wpaść w różne katastrofy: czyściec, grzech śmiertelny itd. Widziałem taką zabawkę w Krakowie, ale wymysł był — oczywiście — wielkopolski.

Gumowe weksle „do przedłużania" — kawał humorystyczny — powinno się było umieścić raczej w pawilonie handlu.

Gdyby nie sport, sięgający już aż w lata najniższe, jakżeby się nudziła dziatwa! Przemysł zabawkarski powinien pozostawać w związku z kołami wychowawców, rozpisywać konkursy na wynalazki, studjować psychologję dziecka. Tymczasem robią go barbarzyńcy. Co najwięcej, dla zmiany, wypuści się jakąś nową modę (serję), nowy rysunek kogutki, nowy kostjum lalki, — zasadniczo niewiele się zmienia, przynajmniej u nas.

***

Różne są głosy na wystawie. Czasem kilka głośników wzajemnie się przekrzykuje. Komiczne wrażenie miałem, gdy właśnie dopiero co przybywszy na wystawy, pod wieżą górnośląską, usłyszałem upomnienie: Wróć do Sorrento!

O g. 9-ej rano i 6-ej wieczór biją na terenie A dzwony. Melanchilję ich głosu jeszcze wytrzymasz, ale podejdź bliżej i zbadaj ich gatunek, a melancholja poczernieje; nie zmieni jej nawet fakt, że największy z tych serdecznych panów nazywa się Józef Ignacy. Dzwony te dzielą się na dwie kategorje, które z sobą prowadzą jakoby rozmowy. Trzy, które stocznia gdańska podarowała kościołowi Opatrzności w Warszawie: Jan, Kazimierz i Wojciech, są po staremu poruszane linami, tak, jak to przekazuje ballada:

Wieczorem, w niedzielę,
Przy wiejskim kościele,
Dziad stoi bije we dzwony...

Ale większa gromadka, do której należy i Józef Ignacy, poruszana jest już elektryką. Nie widzisz, skąd, dlaczego, a bije. Ksiądz może sobie sam pocisnąć guzik i zadzwonić Józefem Ignacym. Tak się to czasy zmieniły. Zmieniły się też i serca. Dawniej, gdy dzwon bić przestawał, działo się to decrescendo, rozkrzyczane serce powoli się uspakajało; teraz dzwony jeszcze się chwieją, ale serca wzięte są na haczyk; odrazu przyciśnięte do płaszcza dzwonów, nic nie mają do gadania.

Gdybym był poetą, opisałbym szczegółowo co to te dzwony sobie wzajem opowiadają, jak dzwony gdańskie nad swoimi elektrycznymi kolegami biadają:

Oj, oj, oj!

***

Z wielu osobliwości wystawy niech nikt nie zapomni zobaczyć stary cudny obraz Fałata „Łoś" w pawilonie myśliwskim. Może to o tym ostatnim łosiu polskim, już tylko malowanym, śpiewają ostatnie linowe dzwony polskie...

Niech wreszcie nikt nie zapomni pójść do cyrku pcheł w Wesołem Miasteczku. Niebezpieczeństwa niema żadnego. Stwierdzono też, że to są pchły polskie. Człowiek, który ten teatr pokazuje, jest genjalniejszym reżyserem od L. S. Schillera i ma niewyzyskany czy zbakierowany talent polityczny. Działa sugestją. Jego teatr jest najmilszym szwindlem, — to doskonały skiecz humorystyczny. Pchły, które wiozą armaty; pchły, które się pojedynkują, — mimowolna satyra na militaryzm i zwyczaje feudalne. Pchłom zresztą uchodzą takie zabawy lepiej, niż ludziom, albowiem są to zwierzęta z natury krwiożercze. Pan dyrektor teatru w oczach widzów karmi je na pokaz na własnej ręce; dodaje jednak, że wynajął specjalną osobę do tuczenia tych zwierząt. A więc i taki zarobek może istnieć! Szkoda, że nie można zobaczyć tej pchlej mamki. Widzowie wychodzą z tego teatrzyku roześmiani i ubawieni grupkami po sześciu, i wpuszczają następnych, nie mówiąc, co widzieli i słyszeli. A później gdy o tem opowiadają, zdaje im się, że coś widzieli naprawdę.

KRONIKA POLITYCZNA

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO.

Wczoraj o godz. 19-ej powrócił do Warszawy min. spraw zagr. Zaleski.

WYJAZD PREZ. RZPLITEJ DO SPAŁY

Prez. Rzplitej przyjął wczoraj min. skarbu, płk. Matuszewskiego. O godz. 2.30 Prezydent wyjechał do Spały.

PODRÓŻ RUMUŃSKIEGO MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU PO POLSCE.

W dniu 4 b. m. przybywa do Polski rumuński min. przemysłu i handlu, p. Madgearu dla oddania wizyty min. Kwiatkowskiemu.

Na spotkanie gościa wyjedzie do Krakowa min. Kwiatkowski, poczem obaj ministrowie udadzą się 4-go wieczorem do Katowic, 5-go wyjadą do Poznania, w celu obejrzenia P. W. K., 6-go przybędą do Gdyni, gdzie zwiedzą urządzenia portowe, 7-go wreszcie przyjadą do Warszawy, skąd 8-go min. Madgearu wyjewyjedzie z powrotem d oRumunji.

Tow. Zygm. Smela

W szpitalu na Czystem, zmarł tow. Zygmunt **Smela,** po nieszczęśliwym wypadku złamania nogi przy transportowaniu autobusów miejskich z Białegostoku dla m. Częstochowy. Wypadkowi temu uległ on w styczniu i, mimo kilku operacji — nie został wyleczony, lecz zmarł w szpitalu.

Towarzysz Zygmunt Smela był członkiem **Związku Zawodowego Automobilistów,** oraz członkiem PPS., organizacji Częstochowskiej.

Pogrzeb tow. Smeli odbędzie się w dn. 1 sierpnia, o godz. 1 pp. z kaplicy przy prosektorjum szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Chałubińskiego.

O wzięcie udziału w pogrzebie uprasza Towarzyszy Warszawskich

Zarząd Gł. Zw. Zaw. Automobilistów
Częstochowski Komitet PPS.

Co słychać na świecie?

KRONIKA TELEGRAFICZNA

NOWY LOT ZEPPELINA.

Donoszą z Friedichshofen, iż sterowiec Zeppelin wystartuje jutro o świcie o g. 3-ej do nowego lotu transatlantyckiego.

NIEMIECKO - SOWIECKA EKSPEDYCJA DO TUNDRY KHIBY.

W najbliższym czasie wyruszy z Leningradu organizowana przez akademję nauk ZSRR ekspedycja do tundry Khiba. Uczeni niemieccy, między innymi dr. Kosle, mineralog i dr. Sinke, antropolog, biorą udział w tej ekspedycji, która ma na celu zbadanie bogactw mineralnych tundry Khiba, jak również życia, języka oraz charakterystycznych cech antropologicznych mieszkańców tej okolicy.

PRZED OTWARCIEM MUZEUM ESPERANTKIEGO W WIEDNIU.

Na uroczystości otwarcia pierwszego muzeum esperanckiego w Wiedniu przybyło kilkuset esperantystów z całej Europy. Delegatem Polski jest profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Bujwid. W zjeździe bierze również udział rodzina twórcy esperanta d-ra Zamenhoffa, w osobie jego córki i brata. Bezpośrednio po uroczystościach wiedeńskich, udają się delegaci do Budapesztu na międzynarodowy kongres esperantnystów.

Zwiedzajcie
P. W. K.
w Poznaniu

NAJNOWSZA CZEKOLADA
DESEROVA-LUX
PLUTOS
wyszukana w smaku, aromatyczna przyjemna.

P. min. Robót Publ. do rozważenia

W dobrze zorganizowanej administracji zmiany w ustawodawstwie nie następują dopiero po smutnych doświadczeniach, które przechodzi społeczeństwo, lecz w momencie, kiedy niema jeszcze szkodliwych skutków złego lub nieodpowiadającego potrzebom życia ustawodawstwa. Nie życie ma się stosować do ustawodawstwa, lecz ustawodawstwo do życia.

Z tego wynika, że kierownicy administracji liczyć się muszą z opinją publiczną, wyrażoną przez związki gospodarcze, organizacje społeczne. Wszelkie zamierzenia rządu, które opinja społeczeństwa stanowczo odrzuca, winne być zaniechane, względnie zmodyfikowane. W każdym razie jest nie do pomyślenia, aby rząd przeprowadzał plany o zasadniczem i doniosłem znaczeniu bez wysłuchania opinji publicznej.

W dziedzinie elektryfikacji kraju, winne być powyższe zasady ściśle stosowane, elektryfikacja bowiem ma na celu interes konsumentów, czy nimi są odbiorcy energji elektrycznej, jako siły popędowej, czy jako materjału opałowego, względnie oświetlenia.

Opinja publiczna oceniła bardzo krytycznie plan uprawnienia rządowego, udzielić się mającego konsorcjum Harrimana z następujących powodów:

1) Opinja publiczna uznała, że udzielenie uprawnienia elektrycznego Harrimanowi na tak rozległym obszarze Rzeczypospolitej na 60-letni okres czasu z prawem wyłączności jest dla konsumentów bardzo niebezpieczna i niekorzystna.

2) Ceny za energję elektryczną są w wielu wypadkach wyższe, niż dotychczas pobierane, co ujemnie odbija się na kieszeni konsumentów i na rozwoju rodzinnego przemysłu.

3) Koncesja rządowa dla Harrimana uniemożliwi samorządom rozwój własnych zakładów elektrycznych, tem samem uszczupli ich źródła dochodowe.

Rozważając powyższe poważne zarzuty, należy zauważyć co następuje:

Tak sfery urzędowe, jak również sfery blisko Rządu stojące i opinja zagranicy, uważa udzielenie koncesji dla Harrimana za sprawę dla niego korzystnie przesądzoną. Jeżeli tak jest, to należałoby przyjąć, że sfery rządowe t. zn. Minister Robót Publicznych złożył w tym kierunku swoje wiążące przyrzeczenie. Tem samem postąpiłby nielojalnie wobec społeczeństwa polskiego, które dopiero w ostatnich tygodniach wypowiedziało swoją opinję w toku dochodzeń i w prasie codziennej.

Następnie należy zauważyć, że koncesja rządowa w dziedzinie elektryfikacji wydać się mająca na potężny szmat naszego kraju, na lat sześćdziesiąt z prawem monopolu jest poczynaniem niesłychanie niebezpiecznem i ryzykownem. Co do monopolu, to ten nie może być w żadnym wypadku usprawiedliwiony, gdyż w danym wypadku nie zachodzą precedensy, które przy koncesjach na mały obszar mogły uchodzić za słuszne. Precedensami temi są: znaczny wkład kapitału na budowę elektrowni i na linję przesyłkowo - rozdzielczą, niewielki obszar zasilania i skromne możliwości rozwoju, przy równoczesnym obowiązku zbudowania wyznaczonej długości linji. Tylko w tym wypadku monopol producenta prądu elektrycznego, przy równoczesnej ochronie konsumenta przez ustalenie cen prądu i zasad zmienności cen, następnie przy zastrzeżeniu rewizji cen co pewien okres czasu, może być uznany za konieczny.

W żadnym innym wypadku monopol nie może być gospodarczo uzasadniony, tembardziej przy przedsiębiorstwach, gdzie ze względu na rentowność przedsiębiorstwa można się było spodziewać większej ilości reflektantów, gdyby Rząd nie utrzymywał swych zamiarów w tajemnicy przed społeczeństwem, lecz plany te publicznie ogłosił w kraju i zagranicą.

Nie wolno Rządowi odstępować od przyjętej zresztą przez siebie dotąd zasady, że w dziedzinie elektryfikacji kraju nie może być inwestowany kapitał państw wrogich. Byłoby może pożyteczne, aby minister Robót Publicznych zaznajomił się z projektem rządowym elektryfikacyjnym czeskim, w którym większość udziałów (52%) zastrzeżonych jest kapitałowi krajowemu, a reszta dopiero kapitałom obcym.

Byłoby nadto bardzo pożądane, aby Rząd sprawdził pogłoski do stolicy nadchodzące, że grupa Harrimana usuwa z przedsiębiorstw przez siebie nabytych Polaków.

Trzeba być naprawdę bardzo odważnym, aby w epoce niesłychanego postępu techniki, wskutek którego zastosowanie energji elektrycznej może znaleźć wszechstronne i wielokrotne rozmiary, decydować się na oddanie zasilania energją elektryczną znacznych obszarów państwa jednemu przedsiębiorstwu i w dodatku na tak niekorzystnych dla nas warunkach.

X.

ECHA TRAGICZNEGO LOTU PRZEZ ATLANTYK

RAPORT KOMENDANTA „ISKRY" KAPITANA EIBLA

W dniu wczorajszym szef kierownictwa marynarki wojennej otrzymał raport kapitana Eibla, dowódcy okrętu „Iskra", dotyczący wypadku lotników polskich mjr. Kubali i mjr. Idzikowskiego. „Agencja Wschodnia" podaje dokładną treść owego raportu, którą podajemy poniżej w skróceniu:

— Dnia 13 lipca b. r. o godz. 20 min. 10 otrzymałem od konsula angielskiego w Horcie wiadomość o **zbliżaniu się lotników polskich ku wyspie Fayal.** W radjodepeszy lotnicy donosili **o zepsuciu się motoru** i o zamiarze lądowania na wyspie Fayal, w związku z czem prosili o pokazanie im miejsca na lądowanie, zawiadamiając jednocześnie, **że przybędą w przeciągu 15 minut.** Przewidując, że lotnicy nie będą mogli z jakichkolwiek powodów lądować na ziemi, będą zmuszeni opaść na morze, zarządziłem **wysłanie na redę Horty szalup,** które miały za zadanie wskazać pilotom przy pomocy rakiet miejsce opuszczenia się na wodę, a następnie **zabrać ich na okręt.** Zarządziłem także wysłanie motorówki. Radjotelegrafiście poleciłem nawiązać kontakt z lotnikami. Tymczasem na lądzie z rozkazu gubernatora Wysp Zachodnich, przygotowano miejsce do lądowania, którego położenie i znaki rozpoznawcze podane zostały lotnikom przez radjo. Gdy do godz. 21-ej lotnicy nie przybyli i **radjostacja okrętu żadnych sygnałów nie odebrała,** udałem się do gubernatora dla zasięgnięcia wiadomości, które mogły być otrzymane przez radjostację miejscową. W szczególności chodziło o ustalenie kierunku lotu lotników i **miejsca katastrofy, fakt, który nie ulegał wątpliwości, skoro dotychczas nie przybyli na Fayal.**

Ponieważ na lądzie nie posiadał kpt. Sibel żadnych wiadomości, sądząc, że piloci spadli w morze wyspami Fayal i Graziozę — wyszedł w morze na ich poszukiwanie. Dopiero o godz. 12 otrzymał radjodepeszę, zawiadamiającą wszystkie okręty, że lotnicy polscy wylądowali na Graciozie i natychmiast zmienił kurs na te wyspy. O godz. 16-ej otrzymał kp. Sibel radjodepeszę od gubernatora z Horty o szczegółach wypadku: eksplozji motoru podczas lądowania, śmierci mjr. Idzikowskiego i ocaleniu mjr. Kubali.

Po przybyciu do Villa de Praia — mówi dalej raport — udałem się o godz. 19 na ląd. Przedstawiciele władz miejscowych poinformowali mnie, że mjr. Kubala i zwłoki mjr. Idzikowskiego znajdują się w miejscowości Santa Cruz odległej o pół mili od Villa de Praia. Natychmiast udałem się samochodem wraz z doktorem mjr. Szymkiewiczem, ażeby dowiedzieć się o stanie zdrowia mjr. Kubali, oraz w jakim stanie znajdują się zwłoki mjr. Idzikowskiego i aparat lotniczy.

Upewniwszy się, że stan zdrowia mjr. Kubali pozwoli mu na przebycie drogi do Horty, postanowiłem zabrać go na okręt, jak również zwłoki mjr. Idzikowskiego i niezniszczone części aparatu.

Raport kończy się opisem uroczystego przeniesienia zwłok majora **Idzikowskiego** na pokład „Iskry". W pogrzebie wziął udział oficjalny gubernator wysp i miejscowa załoga wojskowa.

Obecnie „Iskra" z majorem **Kubalą** i zwłokami mjr. **Idzikowskiego** znajduje się w drodze do Polski.

UMOWA ZBIOROWA

POMIĘDZY PRACOWNIKAMI A TOWARZYSTWEM MIĘDZYNAR. WAGONÓW SYPIALNYCH NIE ZOSTAŁA JESZCZE ZAWARTA

Jak należało się spodziewać — konferencja pomiędzy pracownikami a przedstawicielem Dyrekcji Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych — nie dała żadnych wyników, to znaczy nie doprowadziła do zawarcia umowy zbiorowej, czego bezskutecznie od dłuższego czasu domagają się pracownicy.

Właściwie wynikiem konferencji jest to, że pracownicy nie mają już żadnych złudzeń i widzą, że Dyrekcja za wszelką cenę chce pozostawić nieuregulowanemi warunki ich pracy i wynagrodzenia. A dlaczego tak jest, o tem pisaliśmy niedawno.

Konferencja odbyła się w dniu 29 b. m. przy udziale Pana Inspektora Pracy. Związek Zawodowy Transportowców był reprezentowany przez tow. tow. **Maxamina i Cymermana.** Jako przedstawiciel Dyrekcji M. T. W. S. zjawił się p. **De'Vega.**

Na wstępie okazało się, że wbrew temu, co przed kilkoma dniami oświadczył Panu Inspektorowi Pracy przedstawiciel Towarzystwa, p. Arwaniti — główny przedstawiciel Towarzystwa na Polskę, p. De Vega, nie posiada właściwie żadnych pełnomocnictw do załatwienia sprawy, będącej przedmiotem konfliktu między Towarzystwem a pracownikami. Pan De Vega oświadczył, że podtrzymuje treść znanego listu, o którym w swoim czasie pisaliśmy, a w którym Towarzystwo zakomunikowało Związkowi, że nie może wchodzić w dyskusję co do „projektów **przedstawianych przez Związki Zawodowe,** zwłaszcza takie, które nie reprezentują **wyłącznie** interesów pracowników Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych".

Gdy Pan Inspektor Pracy zwrócił uwagę na konieczność uregulowania w drodze obopólnego porozumienia stosunków pomiędzy pracownikami a Towarzystwiem p. De Vega odpowiedział że Towarzystwo ma **jeden ustalony sposób postępowania z pracownikami, od którego nie może (!?) odbiegać.** W tym miejscu przedstawiciele Związku musieli przedewszystkiem zwrócić uwagę, że oświadczenie p. De Vegi jest niezgodne z istniejącym stanem rzeczy, gdyż warunki pracy **są różnie regulowane przez** Towarzystwo w poszczególnych krajach (np. w Rumunji, Austrji i t. d.). Następnie przedstawiciele pracowników wyrazili w ostrych słowach swoje **oburzenie** z powodu tego rodzaju postawienia sprawy przez Towarzystwo.

Można zrozumieć, że przedsiębiorca, w imię swego interesu, broni się przeciwko żądaniom pracowników. Stanowisko jednak Dyrekcji Towarzystwa, które nie chce się zgodzić już nie tylko na słuszne żądania pracowników, lecz **wogóle nie chce ustalić warunków pracy w drodze umowy,** a więc w sposób przyjęty dziś w całym cywilizowanym świecie — przechodzi wszelkie granice. A p. De Vega pokornie spełnia rozkazy swoich mocodawców. Ciekawa to osoba „przedstawiciela" Towarzystwa, który, nawet w imię interesów Towarzystwa, nie umie zażądać dla siebie odpowiednich pełnomocnictw.

Pracownicy, rzecz prosta, nie skwitują z zawarcia umowy zbiorowej i odwołają się jeszcze w tej sprawie do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej. Jeżeli ten środek nie poskutkuje, to pracownicy znajdą jednak sposób, aby dowieść Dyrekcji Towarzystwa w Paryżu i p. De Vedze, że nie oni jeszcze stanowić mają prawa w Polsce.

Pan Inspektor Pracy po zapoznaniu się z płacami konduktorów wagonów sypialnych (75 do 115 zł.) — **nie krył się ze swem oburzeniem** co do tak karygodnego sposobu wynagradzania pracowników.

Na konferencji przedstawiciele pracowników poruszyli również sprawę wypłacenia t. zw. **„mrozowego",** obiecanego przez Dyrekcję jeszcze w maju b. r. P. De Vega przyrzekł, że do soboty „mrozowe" **zostanie wypłacone.** Oprócz tego delegacja oświadczyła, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za skutki, jakie mogą wyniknąć na tle niezwykle grubijańskiego zachowania się wobec pracowników szefa Sekcji Warszawskiej p. **Bałandowicza.** Do sprawy tej wrócimy jeszcze.

R.

PRZEGLĄD PRASY

Odpowiedzialność.

„Głos Prawdy" odpowiada na nasz artykuł z soboty ub. tygodnia na temat fikcyjnej odpowiedzialności marsz. Piłsudskiego.

Pisaliśmy, że gdyby pociągnięto Rząd do odpowiedzialności parlamentarnej, to oznaczałoby to rozwiązanie Sejmu. Na to „Gł. Pr." odpowiada, że w r. 1926 Sejm uchwalił votum nieufności 2 ministrom, że Rząd ówczesny podał się do dymisji, a na miejsce rządu p. Bartla przyszedł rząd marsz. Piłsudskiego. Tak. Ale nam szło nie o taki lub inny rząd marsz. Piłsudskiego, lecz o każdy rząd z marsz. Piłsudskim, a w takim razie „Gł. Pr." przyzna, że p. Prezydent, mając do wyboru między marsz. Piłsudskim a Sejmem, stanie po stronie Piłsudskiego. Twierdzenie nasze nie było więc dowolne, lecz oparte na „rzeczywistej rzeczywistości".

„Gł. Pr." pisze dalej, że fakt odbycia się Trybunału Stanu przeciw p. Czechowiczowi, obala nasze twierdzenie, jakoby „zapowiedź rozpędzenia Trybunału Stanu" miała wartość konkretną. Bardzo żałujemy, że organ pułkowników tak lekceważy słowa marsz. Piłsudskiego, które my bierzemy dosłownie. Ale mimo to obstajemy przy swojem zdaniu, że gdyby szło nie o p. Czechowicza, lecz o marsz. Piłsudskiego, to Trybunał Stanu nie odbył się, że raczej doszłoby do jakiegoś „puczu". Utwierdza nas w tem przekonaniu stała taktyka „rozgrywkowa" pewnych kół B. B., jakoteż niecierpliwe pytania „Głosu Prawdy": dlaczego nie pomyślano o votum nieufności czy Trybunal Stanu w stosunku do marsz. Piłsudskiego?

Zresztą zastrzegliśmy się, że Sejm dotychczas nie miał sposobności i możności do pociągnięcia marsz. Piłsudskiego do odpowiedzialności, co znaczy, że nie było chwili, którąby Sejm uważał za odpowiednią. Co będzie dalej—nie wiemy. Niechże więc „Gł. Pr." powstrzyma się z zarzutem o „beznadziejnej słabości" opozycji.

Wyraziliśmy swą niekompetencję w sprawie odpowiedzialności historycznej marsz. Piłsudskiego, ponieważ... nie jesteśmy historja. Gdzie tu brak odwagi? Czy raczej „Gł. Prawdy" nie wykazuje zbytek odwagi, biorąc na siebie odpowiedzialność za historję?

„Gł. Prawdy" prosi o fakty dla udowodnienia zarzutu, że nieodpowiedzialność dygnitarzy „sanacyjnych" rozrasta się do potwornych rozmiarów. Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam wyszczególnić litanji bezprawi, popełnianych przez różnych dygnitarzy „sanacyjnych". Ale wszak prasa opozycyjna codziennie przynosi materjał w tej dziedzinie. Przypomnimy tu jedynie o „akcji" p. Prystora. Czy nie poczucie nieodpowiedzialności służy za podstawą jego walki z Kasami Chorych?

Wreszcie „Gł. Prawdy" chce dowieść, że marsz. Piłsudski nie sprawuje dyktatury, ponieważ po wypadkach majowych, kiedy posiadał faktyczną władzę dyktatorską, zwołał Zgromadzenie Narodowe, które wybrało go na prezydenta. Pięknie. Ale właśnie tuż potem zaczęła się owa „ukryta" dyktatura marszałka Piłsudskiego, trwająca po dziś dzień, a będąca w sprzeczności z literą prawa.

B.

ARESZTOWANIE POSŁA WALICKIEGO

„Dziennik Lwowski" donosi ze Lwowa, iż wczoraj policja tamtejsza aresztowała posła Selrobu Walnickiego. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratury w Wilnie. Poseł Walnicki pozostaje pod zarzutem zdrady stanu i gwałtu publicznego, popełnionego przez nawoływanie do zaburzeń.

II ŚWIĘTO SPORTU ROBOTNICZEGO W NORYMBERDZE

WIELKA MANIFESTACJA TĘŻYZNY FIZYCZNEJ PROLETARJATU

UDZIAŁ TOWARZYSZY POLSKICH

I.

PRZED WYJAZDEM.

Projektowany od dawna udział Polski w II-giem święcie Sportu Robotniczego potężnego niemieckiego związku „Arbeiter Turn und Sportbund" miał początkowo bardzo małe szanse realizacji. Olbrzymie przeszkody, które piętrzyły się na drodze do wszelkich urzędów przy załatwianiu formalności, związanych z wyjazdem, jakoteż kompletny brak pomocy finansowej ze strony odpowiednich czynników, kazały ogółowi robotniczemu przypuszczać, że z wyjazdu będą „nici". Jednakoż wspólny wysiłek Z.R.S.S. oraz „braci robotniczej" dał możność wysłania, coprawda małej, lecz wystarczającej ekspedycji lekko-atletycznej, aby zadokumentować zagranicy, iż sport robotniczy w Polsce istnieje, rozwija się i ma wielkie drogi rozwoju przed sobą.

Reprezentacja polska,
która wzięła udział w wielkiem Święcie Sportu Robotniczego w Norymberdze.

PODRÓŻ.

Wycieczka nasza, składająca się z 8 osób, opuściła Warszawę 15 lipca pociągiem pośpiesznym wprost do Berlina.

Na Dworcu Głównym zebrała się duża grupa towarzyszy, którzy żegnali nas serdecznie, życząc powodzenia w Norymberdze, oraz wznosząc okrzyki na cześć wyjeżdżających. Nie obeszło się również bez scen bardziej czułych, jak wręczanie kwiatów, dawanie sobie „buzi z dubeltówki" itp.

Podróż mieliśmy dość wygodną, gdyż wzięliśmy oddzielny przedział. Bez większych przygód dojechaliśmy do granicy, gdzie sprawdzono jedynie paszporty, zostawiając walizki nasze w zupełnym spokoju, wiedząc uprzednio, że jesteśmy „wycieczką sportową".

Jadąc za dnia przez Niemcy, obserwowaliśmy krajobraz niemiecki, który coprawda nie wiele różni się od naszego, chyba jedynie zabudowaniami miejskiemi, składającemi się całkowicie z murowanych budynków.

Po przyjeździe do Berlina musieliśmy przejeżdżać z dworca śląskiego na południowy, skąd o godz. 10 pojechaliśmy do Norymbergji. Podczas całej podróży w Niemczech, jak zresztą i później, bardzo pomocnym był dla nas tow. **Tytelman,** jedyny z nas, który dobrze mówił po niemiecku. Dzięki temu stał się niezastąpionym we wszystkich sprawach.

PIERWSZA NIESPODZIANKA.

W Norymberdze mieliśmy pierwszą ciekawą przygodę. Przyjeżdżamy o godzinie 7 pp., a tu nikogo niema, ktoby nas oczekiwał. Okazuje się, że zaszła pomyłka w zawiadomieniu towarzyszy niemieckich, którzy wiedzieli, że Polacy przyjadą o godz. 3 i oczekiwali nas o tej godzinie. Znaleźliśmy się sami w obcem mieście, nie wiedząc narazie, gdzie się obrócić. Jednakże znalazł się jakiś obywatel norymbergski, który podjął się nas zaprowadzić do Biura Święta. Tam spotyka nas druga niespodzianka, gdyż biuro jest zamknięte. Dopiero po długich „tarapatach" odnaleźliśmy przewodniczącego biura, który wskazał nam tymczasowe kwatery. W międzyczasie podziwialiśmy piękne miasto, jakiem jest Norymberga, oraz skosztowaliśmy prawdziwego bawarskiego piwa, które niemal wszystkim zrobiło „szum" w głowie.

PIERWSZE WRAŻENIA.

Po spędzeniu pierwszej nocy na wspólnej kwaterze, przenieśliśmy się do specjalnie przeznaczonej dla gości zagranicznych sali, urządzonej bardzo wygodnie, z materacowemi łóżkami i umywalniami.

Cały następny dzień spędziliśmy na załatwianiu formalności i zwiedzaniu pięknego miasta, posiadającego zabytki historyczne, zamki i kościoły z czasów średniowiecza. Godnem zaznaczenia było zwiedzenie przez nas muzeum tortur ze słynną salą „żelaznej damy", oraz kościoła katolickiego na rynku, który prócz wspaniałego stylu gotyckiego, wyróżniał się zegarem, który o godz. 12 wydzwaniał godzinę, ukazując scenę alegoryczną, przedstawiającą 7 elektorów, kłaniających się przed cesarzem.

Dnia tego byliśmy świadkami wspaniałej manifestacji potęgi proletarjatu. Co 10 minut na dworzec przybywały specjalne pociągi, przywożące tysiące uczestników Święta, którzy ze sztandarami, w pochodach, przy akompanjamencie własnych orkiestr, szli do kwater. W ten sposób w ciągu dwuch dni przybyło **120 tysięcy uczestników,** budząc w nas niekłamany podziw dla organizacyj niemieckich. Mimowoli nasuwają się porównania. Niejeden sobie myśli: kiedy my w Polsce dojdziemy do takiej potęgi?

STADJON W NORYMBERDZE.

Na zakończenie dnia udaliśmy się na stadjon. Całodzienna gorączka przemieniła się pod wieczór w miły chłodek, to też z przyjemnością każdy z nas ubrał się w kostjum sporotwy, by potrenować trochę przed samemi zawodami. Zanim jednak wzięliśmy się do treningu, obejrzeliśmy dokładnie stadjon, który swoim ogromem wywarł na nas niezatarte wrażenie. Coś podobnego widzieliśmy po raz pierwszy w życiu. Ale też było co oglądać. Stadjon, zbudowany przez miasto kosztem **kilku miljonów marek** (pomyśleć o naszych magistratach), znajduje się za miastem, dokąd jednak prowadzi kilka linij tramwajowych oraz wspaniała szosa asfaltowa. Stadjon, zbudowany na powierzchni 6 do 8 km.², podzielony jest na szereg placów. Główne miejsce zajmuje boisko piłkarskie z bieżnią, które są okolone olbrzymią na 200 tys. ludzi betonową krytą trybuną. Pod trybunami szatnia, biura prasowe, sanitarne, łazienki, prysznice. Wszędzie światło elektryczne, telefon, radjo. Wszędzie oczywiście czystość i porządek. Obok głównego placu znajduje się pływalnia, składająca się z 2 basenów i wieży do skoków. Nieco dalej olbrzymi z trybunami plac do ćwiczeń zespołowych, 6 boisk piłkarskich z wzorowemi bieżniami i szatniami oraz korty tennisowe, sale gimnastyczne itp. Wszystko razem wzięte przedstawia się tak monumentalnie, że niewiadomo czem najpierw i bardziej się zachwycać.

Treningi
polskich lekkoatletów na stadjonie w Norymberdze.

ORGANIZACJA ZAWODÓW.

Na tym to całym obszarze odbywały się zawody święta w różnych dziedzinach sportu (lekka atletyka, ciężka atletyka, boks, piłka nożna, ręczna, tamborino, tennis, hockey na trawie, water - polo, zawody pływackie, gimnastyka zespołowa). Wszystkie zawody stały na bardzo wysokim poziomie technicznym, czemu zresztą nie należy się zbytnio dziwić, jeżeli zważyć na masowość uprawianego sportu. Bo tu przez wszystkie 3 dni zawodów **przeszło 100 tysięcy zawodników** zalegało wszystkie urządzenia i place sportowe z zegarkową dokładnością odbywając swoje konkurencje.

Ta punktualność zdawała się aż razić. Z chwilą wybicia przepisanej godziny dana konkurencja musiała się odbyć choćby zawodnicy byli, czy nie byli przygotowani. Ten ostatni fakt uczuliśmy na własnej skórze, gdy w sztafecie 4×100 m. t. t. Orzeł i Radzio biegli, jeden w długich spodniach, drugi — w pantoflach gumowych.

Warto tu na tem miejscu powiedzieć kilka słów o samej organizacji zawodów. Tak zorganizować potrafi jedynie naprawdę potężne społeczeństwo. Każdy dział sportu miał swoje biuro, swych sędziów przewodników. Wszystko z góry ułożone wszystkie ewentualności przewidziane. To też informacje o każdej rzeczy były szybkie i dokładne. Specjalną opieką przy informowaniu cieszyli się zwłaszcza goście zagraniczni, w tem i Polacy oczywiście. Raz mieliśmy na ten temat humorystyczną przygodę. Chcąc zjeść obiad na stadjonie, udajemy się o poinformowanie, gdzie znajduje się restauracja dla Czechów i Polaków (a taka właśnie istniała). Idziemy we wskazanym kierunku, ale narazie nie możemy znaleźć. Pytamy się jeszcze kilkakrotnie, ale okazuje się, że jest jeszcze daleko. Ponieważ byliśmy głodni i znajdowaliśmy się obok ogólnej restauracji, więc wstąpiliśmy na obiad. Zauważył to jeden z tych, któregośmy się o naszą restaurację pytali, jedzie na rowerze do Centrali, bierze samochód i chce nas na obiad zawieźć. Mając jednak obiad już na stole, odmówiliśmy uprzejmemu towarzyszowi. Podczas spożywania obiadu wszyscy ci, których pytaliśmy przedtem o drogę, przyjechali na rowerach, okazując gotowość zawiezienia nas samochodem do naszej restauracji.

K. Błazałek.

ŻYCIE I PRACA ROBOTNICZEJ WARSZAWY

SKARGA INWALIDÓW, ZATRUDNIONYCH W ELEKTROWNI

Do Redakcji naszej zgłosiła się delegacja robotników-inwalidów wojennych, zatrudnionych przez elektrownię, skarżąc się na stosowany wobec nich wyzysk. Inwalidzi ci np. nie mają angielskiej soboty; za pracę w niedzielę otrzymują zapłatę, jak za dzień powszedni i t. p.

PRZECIW REPRESJOM POLITYCZNYM MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO

Pracownicy **Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji** na zebraniu odbytem w lokalu Związku przy ul. Wareckiej Nr. 7, w dniu 30 lipca r. b. powzięli następującą rezolucję:

Zebrani protestują jaknajenergiczniej **przeciw represjom politycznym, stosowanym przez członków Magistratu przeciw robotnikom miejskim, organizowanym w organizacji klasowej.**

W szczególności robotnicy wyrażają **swoje głębokie oburzenie** z powodu niedopuszczenia przez wiceprz. **Szpotańskiego** do pracy w szpitalnictwie całego **szeregu starych pracowniczek miejskich,** które zgodnie z uchwałami Magistratu **mają prawo pierwszeństwa** w razie przyjmowania do pracy w Magistracie.

Zebrani protestują przeciw przyjmowaniu do pracy **pałkarzy z t. zw. „Frakcji Rewolucyjnej",** którzy zamiast pracować na korzyść instytucji miejskiej, **doprowadzają do zamętu i walk pomiędzy robotnikami.**

Zebrani pracownicy protestują **przeciw zamachowi p. Szpotańskiego na wolność zrzeszania się robotników.** P. Szpotański zakazał pobierania wkładek związkowych w Zakładach Oczyszczania Miasta.

Jest to zamach niebywały na najistotniejsze prawa robotnicze. Zebrani robotnicy przesyłają swoje pozdrowienie dla zaatakowanych pracowników szpitalnych i Zakładów Oczyszczania Miasta i uchwalają poprzeć ich gorąco w walce z Magistratem **aż do zwycięstwa sprawy robotniczej.**

Zebrani domagają się od Magistratu bezzwłocznego uwzględnienia wystawionych postulatów Związku, w szczególności zaś **jaknajszybszej wypłaty 50% jednorazowej zapomogi z powodu poważnego obniżenia się realnych płac pracowniczych.**

Zebrani wyrażają głębokie zaufanie do poczynań Zarządu Związku, skierowanych ku obronie bytu pracowników miejskich i najżywotniejszych ich praw.

Dn. 1 sierpnia, o godz. 7 wieczorem punktualnie, staraniem Wolskiej Dzielnicy P. P. S., odbędzie się w lokalu przy ul. Grzybowskiej 57 odczyt p. t.

„Z DZIEJÓW KRWAWEJ WOLI".

Odczyt ten wygłosi tow. **Stanisław Andrzej Radek,** b. instruktor Organizacji Bojowej PPS., b. katorżanin, robotnik - literat.

Treść odczytu: Początki ruchu socjalistycznego na Woli. — Powstawanie O. B. — Pierwsze „piątki", ich „roboty" i dalsza działalność bojowa. — Policja carska i „ochrana". — Ekspedycja Grüna na „Krwawą Wolę". — Sylwetki postaci z Wolskiej O. B. — Udział Woli pod szubienicą, w katordze i na wysyłce.

Wstęp dla członków P. P. S., Org. Mł. T. U. R. i sympatyków—bezpłatny.

Wiadomości Z CAŁEGO KRAJU

GRODNO

PRACOWNICY MIEJSCY W OBRONIE SWYCH PRAW

Od pewnego czasu pobory pracowników i robotników miejskich m. Grodna wypłacane są z opóźnieniem. Od marca r. b. zatrzymywanie płac jest z każdym miesiącem dłuższe ponad termin obowiązujący.

Ustawa o czasie pracy, której przestrzeganie uzyskali pracownicy miejscy przez akcję strajkową we wrześniu r. ub. **nie jest obecnie przestrzegana.**

Również łamie się ustawę o urlopach oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczące umowy o pracę, w zakresie działu ochrony pracy (regulaminy i t. p.).

Wogóle postanowienia protokułu o likwidacji strajku w zakładach i instytucjach miejskich, podpisanego w dniu 28 września r. ub. przez ówczesnego Prezydenta miasta p. Rogalewicza, Starostę grodzieńskiego p. Robakiewicza, Inspektora Pracy p. Janowicza oraz przedstawicieli Związku Pracowników komunalnych i Inst. Użyt. Publ., gwarantujące przestrzeganie ustawodawstwa robotniczego, lekceważone są przez obecne władze miejskie.

Jedenastu zwolnionych pracowników miejskich skrzywdzono z powodu przyznania im odpraw, względnie emerytur, nie według woli miasta, wyrażonej w uchwalonym przez Radę Miejską w roku zeszłym statucie emerytalnym, lecz według starych przepisów o odprawach, które Rada Miejska przez nowy statut, korzystniejszy dla pracowników, uchyliła.

Również zabiegi Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publ. w kierunku poszanowania ustawodawstwa socjalnego, oraz obowiązujących uchwał Rady Miejskiej i Magistratu — nie odniosły skutku.

Wobec tego stanu rzeczy, Zarząd Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce, Oddział w Grodnie, na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalił wystąpić do p. Komisarza Rządowego m. Grodna z memorjałem, domagającym się: **uwzględnienia postulatów pracowników miejskich w powyższych sprawach.** Memorjał ten został p. komisarzowi złożony w dn. 22 lipca r. b.

Walne zebranie pracowników miejskich poweźmie odpowiednie uchwały w kierunku obrony praw pracowników i robotników, o ile odpowiedź pana Komisarza Rządowego nie zagwarantuje załatwienia tych spraw.

BRZEŚĆ NAD BUGIEM

WIELKI WIEC PRACOWNICZY

Odbył się tu, w sali kina, wielki wiec pracowników państwowych, komunalnych, ubezpieczeniowych i t. d., zwołany przez Komitet Związków Pracowniczych.

Przewodniczył ob. **Czarkowski,** przedstawiciel Zw. Niższ. Funkc. Państw., zagaił tow. Pankonin, prezes miejscowego oddz. ZZK. Pozatem w skład prezydjum weszli: ob. **Tyszkowski** (Związek Urzędników Kolejowych), tow. **Marciniak** (Z. Z. K.), tow. **Kuterski** (Zw. Pr. Uż. Publ.); sekretarzowali: tow. **Szyszko** (Z.Z.K.) i tow. **Biela** (Zw. Prac. Kas Chorych). Obecnych było przeszło 1000 osób. Przebieg wiecu był wspaniały. Referaty wygłosili, przyjmowani owacyjnie przez słuchaczy, pos. tow. **Kaczanowski** i tow. **Stążowski,** przyczem zebrani dawali wyraz swojej bezwzględnej solidarności z wywodami mówców. Jednomyślnie uchwalono rezolucję, domagającą się regulacji płac i załatwienia postulatów pracowniczych.

***

B. B. S. sprowadziła 20 podchmielonych murarzy, którzy próbowali przeszkadzać w czasie przemówienia tow. Stążowskiego. Nie udało im się to jednak zupełnie, bo spotkali się z tak jednomyślnem oburzeniem zebranych, że wyszli, jak niepyszni.

A oto nazwiska kierowników tej bebesowej grupki: **Marczak,** konfident policyjny; **Wójciak,** wyrzucony z Z. Z. K. za nieczyste manipulacje pieniężne i **Boberski,** urzędnik pocztowy.

ZMIANA W OSADZIE „POLONJI"

KPT. KOWALCZYK ZREZYGNOWAŁ Z LOTU

W dniu 10 sierpnia wystartować miał z Balldonel w Irlandji samolot **„Polonia"** do lotu przez **Atlantyk.**

Tymczasem w ostatnich dniach zaszła zmiana w osobie jednego z pilotów, mianowicie kpt. **Kowalczyk** z powodu różnicy zdań z pilotem **Kliszem** zrezygnował z lotu.

Według jednych pogłosek zastąpić go ma por. **Kalina,** według innych Polonja amerykańska, która lot finansuje zwrócić się ma do majora **Kubali** z propozycją, by leciał wraz z pilotem **Kliszem.** Nie wiadomo tylko, czy stan zdrowia i nerwów pozwalałby obecnie mjr. **Kubali** podjąć nowy przelot.

Co do osoby por. **Kaliny** szef departamentu lotnictwa nie udzielił mu pozwolenia na wzięcie udziału w locie.

„Il. Kurjer Codzienny" podaje, iż powodem rezygnacji kpt. **Kowalczyka** było to, że zajmował się bardziej **„czarną magją"** i spirytyzmem, niż przygotowaniami do startu.

Wobec zmiany osady „Polonji" termin startu będzie niewątpliwie przesunięty.

Z ZYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

CZWARTEK, DN. 1 SIERPNIA.

Dzielnica Praga. O godz. 7 w lokalu Dzielnicy, Ząbkowska 41/43, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Dzielnica Jerozolima. O godz. 7, w lokalu Dzielnicy, Leszno 53, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Starówka. O godz. 6, w lokalu przy ul. Długiej 19, odbędzie się posiedzenie Komitetu; o godz. 7—ogólne zebranie członków Dzielnicy.

Dzielnica Wola — Czyste. O godz. 6, w lokalu Dzielnicy, Grzybowska 57, odbędzie się posiedzenie Komitetu; o godz. 7 — ogólne zebranie członków Dzielnicy; referat wygłosi tow. Andrzej Radek.

Dzielnica Mokotów. O godz. 7, w lokalu przy ul. Chocimskiej 23, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

PIĄTEK, 2 B. M.

Koło Annopol P. P. S. O godz. 7, w budynku Nr. 6, u tow. Karasińskiego, odbędzie się ogólne zebranie członków Koła.

Dzielnica Jerozolima. O godz. 7, w lokalu przy ul. Leszno 53, odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy.

Dzielnica Praga. O godz. 7, w lokalu przy ul. Ząbkowskiej 41/43, odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy. Referat wygłosi tow. poseł A. Pragier: „Najbliższa przyszłość Polski".

Dzielnica Ochota. O godz. 7, w lokalu przy ul. Przemyskiej 18, odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy.

Dzielnica Powązki. O godz. 7, w lokalu przy ul. Dzielnej 95, odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy.

RUCH KOBIECY

BACZNOŚĆ TOWARZYSZKI!

Warszawski Wydział Kobiecy P. P. S. wzywa towarzyszki do brania jaknajliczniejszego udziału w tanich wycieczkach, organizowanych przez Kobiecy Klub Sportowy „Start".

Impreza ta daje możność szerokim sierom robotniczej Warszawy spędzania wszystkich dni świątecznych poza dusznemi murami miasta a jest jednocześnie miłą i kulturalną rozrywką dla każdego dostępną, z powodu małych kosztów.

MŁODZIEŻ

Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie **Zarządu Koła im. T. Jaszkowskiego „Mokotów"**, w lokalu Koła, ul. Chocimska 23.

Zebranie Egzekutywy Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR., odbędzie się w czwartek, dnia 1 sierpnia, o godz. 6 wiecz., w lokalu przy ul. Wareckiej 7.

W dn. 11 b. m. staraniem Warsz. Organ. Młodz. T. U. R. odbędzie się wycieczka statkiem do Płocka. Wyjazd nastąpi w sobotę, dn. 10 b. m., wieczorem — przyjazd dn. 12 b. m. rano. W Płocku wycieczka zwiedzi Katedrę z XIV w., Muzeum, Magistrat, Klasztor Marjawitów i t. p. Informacje w sprawie wycieczki i zapisy u tow. Góralczyka, Warecka 7, tel. 536-11.

Koło im. L. Misiołka „Powązki". Dziś o godz. 7 wiecz., w lokalu Koła, ul. Dzielna Nr. 95, odbędzie się „Wieczór pieśni robotniczych".

Koło im. Montwiłła-Mireckiego „Wola". W sobotę, 3 b. m., o godz. 6,30 wiecz., w lokalu Koła, ul. Grzybowska 57, odbędzie się ogólne zebranie członków Koła.

Wrażenia ze Zlotu Wiedeńskiego. Zebranie członków Warsz. Org. Młodz. T. U. R. odbędzie się w środę, 7 b. m., o godz. 6,30 wiecz., w lokalu Zw. Prac. Ins.t Użyt. Publ., ul. Warecka 7, II p., z referatem tow. Garlickiego n. t. „Wrażenia ze Zloty Wiedeńskiego".

Do uczestników Zlotu wiedeńskiego. Wzywa się uczestników Zlotu wiedeńskiego z Warszawy do odbioru swych dokumentów— w Sekretarjacie Organizacji Młodzieży TUR., Warecka 7, u tow. Góralczyka.

Wycieczka do Zachęty Sztuk Pięknych. W niedzielę, 4 b. m., Wolskie Koło Młodzieży T. U. R. urządza wycieczkę do Zachęty Sztuk Pięknych. Zbiórka o godz. 10 r. przed gmachem Zachęty. Bilety w cenie 50 gr.

BACZNOŚĆ, CZERWONI HARCERZE!

Zbiórka odjeżdżających na obóz stały do Broku odbędzie się w dniu 1 sierpnia r. b. o godz. 7-ej rano na dworcu Wileńskim.

Odjeżdżający winni ze sobą zabrać: kompletny strój harcerski (błękitną koszulę, granatowe spodeńki, chustę czerwoną i szarą maciejówkę), 2 zmiany nocnej bielizny, koc, sweter lub ciepłą kurtkę, płaszcz gumowy, spodeńki kąpielowe, 2 poszewki, 2 prześcieradła, przybory do mycia (2 ręczniki, mydło, szczoteczkę i pastę do zębów, szczotkę do butów i ubrania), przybory do jedzenia (menażkę, łyżkę, nóż i widelec) oraz woreczek na brudną bieliznę.

Pożądane jest wzięcie: latarek elektrycznych, aparatów fotograficznych, instrumentów muzycznych, przyborów do pisania i t. d.

URATOWANA Z NURTÓW WISŁY

DZIELNY CZYN TOKARZA

Z brzegu Wisły, po stronie Warszawy, w pobliżu mostu kolejowego, wczoraj o godz. 16-ej skoczyła do rzeki jakaś kobieta. Tonącą zauważył przechodzący wówczas Kazimierz Rosner, tokarz, który w ubraniu skoczył do wody i desperatkę w samą porę wyciągnął na brzeg. Niedoszłą samobójczynią okazała się 21-letnia Janina K. Badana w kancelarji komisarjatu rzecznego, jako powód targnięcia się na życie podała— nieporozumienia rodzinne.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO

Jakób Drewniowski z Dragonowej (pow. Krosno, woj. Lwowskie) wystrzałem z rewolweru zabił Anielę Wolańską, żonę Jakóba — z Dragonowej, poczem popełnił samobójstwo, wystrzeliwszy sobie z tegoz rewolweru w prawą skroń. Powód — miłość.

W SZPONACH NARKOTYKU

FAŁSZOWAŁA RECEPTY, BY NABYĆ GRAM MORFINY

Wczoraj w południe do apteki F. Więckowskiego, przyszła jakaś klijentka, okazując receptę ze stemplem: „Wacław Wieśniak, lekarz weterynarji". Recepta opiewała na jeden gram morfiny, dla konia do rąk lekarza. Przezorny pracownik apteki, sprawdziwszy w kalendarzu Pogotowia spis wszystkich lekarzy weterynarji, przekonał się, że żadnego lekarza o podobnym nazwisku niema. Wobec tego wezwał posterunkowego, który klijentkę wraz z receptą przeprowadził do 10-go komisarjatu. Tam zatrzymana podała się za Genowefę Wieśniak, oświadczając, że pieczątka jest fałszywa, receptę zaś sama pisała i już od pewnego czasu nabywała w różnych aptekach wspomniany narkotyk, który używała wyłącznie dla siebie na zastrzyki. Po sporządzeniu protokułu, do którego załączono fałszywą receptę, oskarżoną zwolniono za zobowiązaniem.

POKĄSANY PRZEZ PSA

Na ul. Błońskiej Nr. 10 pies bez smyczy i kagańca rzucił się na 19-letniego Herszka Rotenberga, biuralistę, którego ukąsił w oba podudzia i prawe przedramię. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że pies jest wściekły, przeto zastrzelono go. Poszwankowanego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

KRONIKA

STAN POGODY.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno i deszcze. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane, na północy silniejsze wiątry zachodnie i południowo - zachodnie.

KOLONJA LECZNICZA DLA DZIECI

Kolonja Lecznicza Dziecięca im. D-ra Med. Rektora J. Brudzińskiego, zwana „Górką" prowadzi: Sanatorjum dla dzieci od 4 do 14 lat, czynne cały rok, zaopatrzone w nowoczesne urządzenia lecznicze (Roentgen, kwarcówki, pracownie kliniczne), Kolonje sezonowe lecznicze w Busku, Kolonje obserwacyjno - wypoczynkowe w Tarnoskale, na połowie drogi z Kielc do Buska, Kolonję rzeczną w Winiarach n/Wisłą, Kolonję morską w Hallerowie n/Bałtykiem. W zamierzeniach są: kolonja podgórska w Rabce, kolonja pływająca na Wiśle, kolonja leśna.

Do sanatorjum i kolonij sezonowych w Busku przyjmuje się: dzieci chore na gruźlicę pozapłucną (t. zw. chirurgiczną), kości, stawów, gruczołów, skóry i in., krzywice, reumatyzmy, anemje, wadliwe przemiany materji, przymiot wrodzony, zniekształcenie kośćca i in. schorzenia wieku dziecięcego. Cięższe schorzenia leczone są w sanatorjum, lżejsze w kolonjach sezonowych. Leczenie kąpielami siarczano-słonemi, okładami, kąpielami słonecznemi, werandowaniem, forsownem odżywianiem i t. p.

Opłata w sanatorjum — za całkowite utrzymanie, leczenie, kąpiele, opiekę stałą lekarską, pielęgniarską, wychowawczą, oraz za, stopniowo wprowadzane, nauczanie, wszelkie zabiegi lekarskie do chirurgicznych włącznie — wynosi zł. 10 dziennie. W kolonjach sezonowych w Busku — zł. 6.25, w kolonji morskiej — zł. 5,50. Dla pracowników państwowych i komunalnych zniżki.

Przyjmowanie dzieci uskuteczniane jest po poprzedniem porozumieniu się i wyznaczeniu terminu przyjazdu. Opłata conajmniej za 2 tygodnie zgóry. Przy większych partjach Kolonja wysyła własne samochody do Kielc, gdzie mieści się gospoda dziecięca (ul. Żelazna 1, obok dworca). Adres telegraficzny „Busko-Zdrój-Górka", tel Busko-Zdrój — Nr. 18. Sekretarjat w Warszawie, ul. Wilcza 24-a, tel. 422-03.

KURS PŁYWANIA I WIOSŁOWANIA DLA KOBIET

K. R. K. S. „Start" urządza w miesiącu sierpniu II kurs pływania i wiosłowania dla kobiet. Lekcje i treningi odbywają się w godzinach od 7 rano do 8 wieczór pod kierunkiem fachowych instruktorek.

Opłata za kurs miesięczny 5 zł. Początek 1 sierpnia.

Zapisy i informacje codzień od 7 — 9 wiecz. w Sekretarjacie K. R. K. S. „Start", Warecka 7, II p.

WYCIECZKA W TATRY POLSKIE I CZESKIE

Wycieczka Zarządu Gł. T. U. R. w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14-go sierpnia wieczorem. 15-go zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w Schronisku Tow. Tatrzańskiego.

16-ty: przez Zawrat do Morskiego Oka. 17-ty: przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego Stawu.

18-ty: czeskie uzdrowiska — Szczyrbskie Jezioro, Smokowiec, Wodospady Kohlbachu.

19-ty: przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Rostoki.

20-ty: powrót do Zakopanego. 21-szy: zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem.

Osoby słabsze jadą 1-szego dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. (bez jedzenia).

Prowadzą tt. **Czapiński i Rutkiewicz.** Program może ulec pewnym zmianom.

Informacje: Sekretarjat T. U. R., Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, telefon 325-03. Termin zapisów do 5 sierpnia.

CO GRAJĄ KINA?

Apollo: „Awantury miłosne" z H. Liedtke.

Astra (Dzika 51): „Dolores" z Dolores Costelo.

Capitol: „Potęga namiętności".

Casino: „Martwy krzyk" i „Między nami nic nie było" z Estherą Ralston i Jack Holtem.

Colosseum: „Pewien młody człowiek".

Filharmonja: „Kawalerowie nocy" i „Niebezpieczny wiek mężczyzny".

Miejski: „Córka śniegów" z Anitą Stewart.

Palace: „Hotel Imperial" z Polą Negri.

Pan nieczynny z powodu remontu.

Quo Vadis: „Miljonowe panny".

Rococo: „Awanturnica" z Lili Damitą.

Stylowy: „Noce wiedeńskie" i „Książę lasów" z Douglasem Fairbanksem.

Słońce: Nieczynne z powodu występów czeskiej rewji.

Splendid: „Precz z aktorkami" i „Przygoda".

Światowid: „Ulubienica załogi" z Clarą Bow.

Tęcza (Przejadz 9): „W porywie zmysłów"

Wodewil: „Tancerz za pieniądze" i „Czerwony pirat" z Rod la Roquem.

Bajka (Żelazna 61): „Zdradziecka kula".

Hollywood (Hoża 26): „List, który ją zdradził..."

Kometa (Chłodna 49): „Confetti".

Mewa (Hoża 38): „Dlaczego kobieta zdradza?"

Muza (Plac 3-ch Krzyży): „12 djamentów".

Praga (Targowa 71): „Grzesznica".

Trianon: (Sienkiewicza 8): „Tajemnica skrzynki pocztowej".

Sokół (Marszałkowska 69): Nieczynne.

Tombola (Marszałkowska 34): „Błękitne noce" i „Garsonki i drapacze nieba".

Uciecha (Złota 72): „Variete" z Emilem Janningsem.

Wisła (Tamka 36): „Czarna Venus".

Z teatrów świetlnych

PALACE. „Hotel Imperjal".

„Palace" wznowił obecnie najlepszy film naszej, niestety, gasnącej ponoć gwiazdy polskiej Poli Negry. „Hotel Imperjal" był właśnie tym obrazem, w którym wielki talent dramatyczny artystki dał się poznać w całej szerokości. Głęboki tragizm—ta trudna do zagrania dla aktorki filmowej rola— dała właśnie zabłysnąć w całej pełni niepowszedniej eskpresji wyrazu Poli Negri i umożliwił jej potwierdzenie twierdzenia, iż była ona jedną z największych tragiczek ekranu.

Sam obraz, zarówno pod względem wykonania technicznego, jak i głębokiej treści społecznej, zasługuje najzupełniej na wznowienie.

SPLENDID. „Precz z aktorkami". „Przygoda".

Splendid wznowił bardzo udatny obraz z Glorją Swenson, pełen humoru i temperamentu — jeden z tych typowych filmów komedjowych, któremi Ameryka tak nam ongiś imponowała, dzięki ich żywiołowości.

Drugą część programu wypełniła doskonała przeróbka „Przygody" Jack Londona. Powieść ta popularna niezwykle dzięki swej barwności i kolorytowi egzotycznemu, nadaje się wspaniale do przeróbki na ekran; nic więc dziwnego, że film, bardzo starannie wykonany, cieszy się dużem powodzeniem.

Ika.

CASINO Nowy Świat 50 Początek o godz. 6-ej.
WIELKI TURNIEJ GWIAZD FILMOWYCH
w 2 obrazach najnowszej produkcji „Paramountu" 1929/30 roku.
6 gwiazd:
JACK HOLT, LUIZA DRESSER, ESTHER RALSTON, RUTH TAYLOR, ERNEST TORENCE i JAMES HALL
w filmach
„MARTWY KRZYK"
reżyserji VICTORA FLEMINGA" twórcy „Niepotrzebnego Człowieka".
i „Między nimi nic nie było"

CAPITOL Marszałkowska 125 Początek o g. 6.
PIERWSZY RAZ W WARSZAWIE!
Słynna powieść głośnej powieściopisarki
Karin Michaelis
„NIEBEZPIECZNY WIEK"
W doskonałej przeróbce filmowej p. t.
POTĘGA NAMIĘTNOSCI
W rolach głównych asy ekranu:
Bernard Goetzke
Marja Paudler i H. A. Schlettow
(znany z filmu „Wołga, Wołga")

Divadlo Variete Praha
BIELAŃSKA 5
początek o godz. 8-ej i 10 wiecz.
Dziś sensacja
PRAHA — WARSZAWA
Jeszcze kilka gościnnych występów.
Przedsprzedaż biletów u Chodowieckiego Krak.-Przedm. 9. Od godz. 6 w kasie Teatru w niedzielę od godz. 2

Kino „ASTRA" DZIKA 51.
Po gruntownie przeprowadzonym remoncie otwarcie nastąpi dnia 2 sierpnia r. b. o godz. 6-tej wieczorem. wyświetlany będzie film, najpiękniejszy obraz sezonu
DOLORES
Film o miłości i sławie.
Jednocześnie zaangażowany zespół najwybitniejszych artystów scen polskich.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

W obrotach międzybankowych płacono za dewizy New York 8,90, a za kabel New York 892 złote za 100 dol. Z dewiz europejskich obniżyły się: Londyn z 43.29 i pół na 43.28¾, Paryż z 34.98 na 34.96 i Medjolan z 46.63 i ¼ na 46.63. W obrotach międzybankowych płacono za dewizy Gdańsk 173.15, a za dewizy Berlin 212.53 i ½. Na rynku prywatnym dolary gotówkowe 8.88, ruble złote 4.62 przy mniejszem zapotrzebowaniu.

Na rynku akcyjnym obroty nikłe przy tendencji naogół zniżkowej. Akcje bankowe bez zmian. W dziale akcji przemysłowych obniżyły się: Węgiel z 71.75 na 71.25, Lilpopy z 31.75 na 31.50 i Modrzejów z 24.75 na 24.50. Jedynie Firlej, nieco mocniejszy, podniósł się z 51 na 51.25. W dziale papierów państwowych słabsze obie premjówki. 4% Prem. Poż. Inwest. obniżyła się z 115.25 na 115, a 5% Prem. Poż. Dol. z 67.50 na 67.

Weneryczne choroby
skórne, niemoc płciowa, analizy
Dr. J. Rywlin
Leszno 37 r. Solnej
do 10 r. i 3—9 w., niedz. i św. 4—7.

Weneryczne skórne i niemoc, elektroleczenie
Dr. M. ALTFELD
8 — 11 r., 3 — 9 w. HOŻA 50
(przy Marszałkowskiej)
Niezamożnym ceny lecznicowe.

Weneryczne syfilis, tryper, niemoc płciowa, gabinet elektroświatło, leczniczy
Dr. Z. FAJNCYN
Leszno 36. Przyjm. 9 r.—9 w. Wizyta 5 zł

Ze sportu

PRACA W OBOZACH LETNICH ZRSS.

W roku bieżącym ZRSS, jako jeden z głównych punktów swego programu letniego, postawił zorganizowanie letnich obozów sportowych dla robotników. Punkt ten został już w połowie wypełniony, albowiem dziś skończył się obóz dla kobiet, który trwał od 15 lipca do 1 sierpnia, a zaczyna się już drugi obóz dla mężczyzn. Dzisiaj więc obóz w Zawadziu pod Częstochową zapełni się nowymi uczestnikami, którzy spędzą swój dwutygodniowy czas urlopowy na powietrzu, na ćwiczeniach sportowych. Że taka praca jest racjonalną, szkoda mówić. Trzeba tu podkreślić silnie inny fakt— fakt kolosalnego wysiłku ze strony ZRSS., który wszystko zrobił, aby zrealizować program.

TUR WOLA — ŻAR 2:0 (2:0).

Zawody o mistrzostwo klacy C zakończyły się zasłużonem zwycięstwem robotniczej drużyny, dla której bramki zdobyli tow. tow. Paczkowski i Jószko. W przedmzeczu Tur (Wola) II pokonał „Otwamiankę" w stosunku 9:1 (2:0).

GŁOSY PRASY WIEDEŃSKIEJ PO ZAWODACH W KRÓL. HUCIE.

Wiedeński „Sporttagblatt" podaje korespondencję kierownika kobiecej reprezentacij austrjackiej z Król. Huty. Autor potwierdza wielką a niespodziewaną supremację zawodniczek polskich, z których wszystkie osiągnęły najwyższą swą formę. Zadziwiła go przedewszysetkiem Walasiewiczówna, a następnie Schabińska i Krajewska, a z wiedenek: Wagner, Perkaus i Singer. Organizacja i przyjęcie wyśmienite.

OLD BOYE SKRY BIJĄ SĘDZIÓW 2:0 (0:0).

Wczorajszy mecz pomiędzy Old Boyami Skry a drużyną piłkarską sędziów wykazał już znaczną poprawę u tych ostatnich. Zwłaszcza w tej drużynie wyróżnili się bracia Walczakowie w obronie, i Wassercajg w napadzie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Sodoma i Jackowski. Sędziowie nie wyzyskali karnego. Sędziował bardzo dobrze p. Glinka.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — ŁÓDŹ.

Mecz piłkarski Warszawa — Łódź odbędzie się w niedzielę na boisku Legji o godz. 17-ej. Składy drużyn przedstawiać się będą następujące: **Łódź:** Mila, Cyll, Gałecki, Hinc, Wieliszek, Kulawiaka, Michalski II, Herbstreich, Król, Jańczyk, Śledź. **Warszawa:** Domański, Ziemian, Miączyński, Nowikow, Zwierz II, Szaller, Wypojewski Steuerman, Łańko, Ałaszewski, Rajdek.

Również w niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie, jako przedmecz spotkania Polska — Czechosłowacja, mecz Kraków— Lwów. Barw Lwowa bronić będzie drużyna Czarnych.

PŁYWACKIE I WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

W dniach 2, 3, 4 i 5 sierpnia na pływalni PZP przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie rozegrane będą zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski odbędą się w Bydgoszczy w dniach 3 i 4 sierpnia.

FUTRA na 12 rat
poleca
„Hermine" Nowy-Swiat 48 TEL. 422-85
Najnowsze modele zagraniczne.
Okaziciel niniejszego korzysta ze specjalnych ulg

Z 72.— zł.
może każdy codziennie 48.— zł. zarobić. Nieograniczona możliwość w sprzedaży i zarobku. Bliższych wiadomości udziela po nadesłaniu portorjum
Oton Knoof, Bydgoszcz-Wilczak ul. Nakielska 65

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Ogłoszenia drobne

Patefony, Parlofony, instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań na dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca „Lutnia", Marszałkowska 68.

PAŁAC POKOJU W HADZE

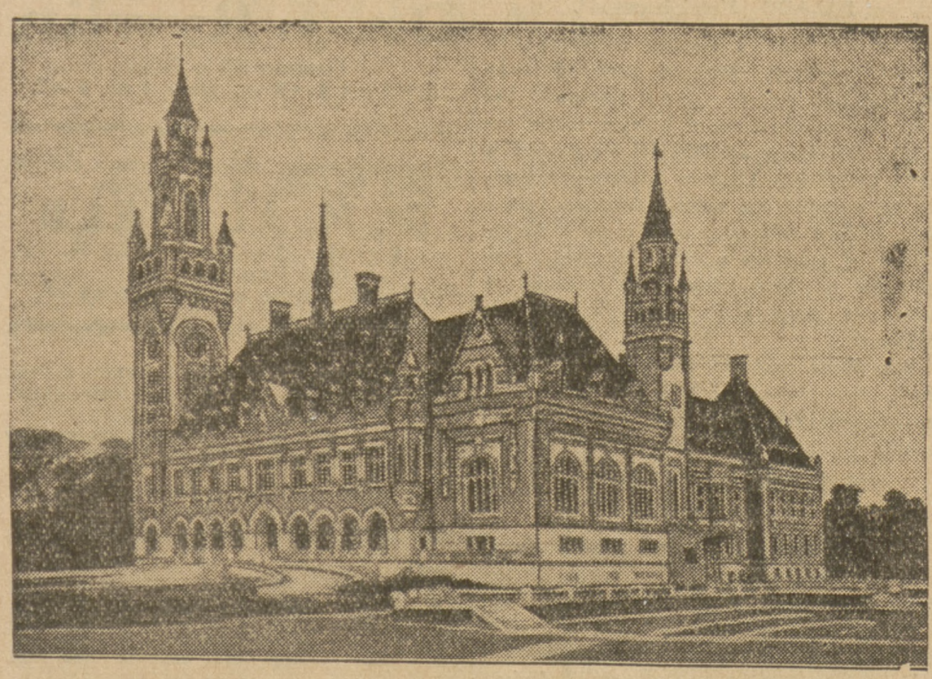

Dnia 6 sierpnia otwarta zostanie w Hadze w t. zw. „pałacu pokoju" międzynarodowa konferencja mocarstw w sprawie paryskiego układu reparacyjnego. Poza państwami, które podpisały plan Younga, w konferencji wezmą również udział Stany Zjednoczone, a prawdopodobnie zostanie zaproszona również Polska i mniejsi wierzyciele reparacyjni.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy

o 8 w. „Adwokat i róże"

Letni

o 8 w. „Gorączka nafty"

Teatr Narodowy. Dziś po raz ostatni przed zejściem z repertuaru na czas dłuższy grana będzie komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Dziś i codziennie „Gorączka nafty".

Z powodu zamknięcia, z rozporządzenia władz, ogrodu Saskiego, wejście do teatru Letniego w dniu dzisiejszym będzie tylko od ul. Niecałej.

Teatr Mały. Dziś premjera nowej komedji Zygmunta Kaweckiego p. t. „Para nie para" w reżyserji Jerzego Leszczyńskiego i wykonaniu zespołu w osobach: Grabowskiego, Romanówny, Modrzejewskiej, Wesołowskiego, Szuberta, Łuszczewskiego, Macherskiej, Szymbortówny i Derenia.

Teatr Polski, poczynając od dzisiaj, jest zamknięty na okres tygodnia z powodu remontu widowni.

W czwartek 8 sierpnia premjera głośnej sztuki amerykańskiej p. t. „Artyści" ze Stefanem Jaraczem i Marją Modzelewską w rolach głównych.

Łódzki Teatr Miejski w Warszawie. Występ gościnny zespołu łódzkiego Teatru Miejskiego. Dziś w dalszym ciągu „Mirla Efros".

Qui Pro Quo. Gościnne występy krakowskiego teatru rewji „Gong". Rewja „Dlaczego Pan nie nosi brody".

Morskie Oko. Dziś nowo wystawiona wielka rewja letnia p. t. „Zabawki dla Warszawki".

Operetka L. Messal. Dziś „Pąsowa Róża" z p. Lucy Messal.

Teatr „Mignon". „Czy blondynki czy szatynki".

Ogród Rekierta letnia sala koncertowa. Dziś o godz. 7.30 koncert orkiestry A. Sielskiego z udziałem H. Gliszczyńskiej (sopr. kol.) i B. Nietykszy. W programie muzyka popularna.

Divadlo - Variete. Praha. (Bielańska 5). Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 w. rewji czeskiej p. t. „Praha — Warszawa".

Teatr rewja „Bagatela". Z dniem 1 sierpnia r. b. teatr „Bagatela" występuje z nową rewją p. t. „Wszystko na wesoło" z udziałem nowego zespołu.

Wieczór uroczysty ku czci Wojciecha Bogusławskiego. W dniu jutrzejszym, t. j. w piątek 2 sierpnia, teatr Narodowy występuje z Wieczorem Uroczystym ku czci Wojciecha Bogusławskiego, którego setna rocznica zgonu przypada w roku bieżącym. Dane będzie przedstawienie, obrazujące epokę teatru Bogusławskiego. Złożą się nań: akt melodramatu romantycznego „Izkahar", wesoły wodewil z piosenkami „Duch przeciwieństwa" i jeden akt komedji „Spazmy modne".

Na początku przedstawienia wykonany będzie prolog p. t. „Odgłosy stulecia" pióra Adama Zagórskiego, a na zakończenie przedstawienia wygłoszony będzie wiersz p. t. „Bogusławski", specjalnie napisany przez Or-Ota.

Udział biorą najwybitniejsze siły teatru Narodowego, z p. Solskim, Chmielińskim, Węgrzynem, Brydzińskim, Gromnicką, Lindorfówną, Smosarską, Gzelewską, Halską, Chaveau, Grelichowską, Lenczewskim, Łuszczewskim, Staszkowskim, T. Frenklem, Bay-Rydzewskim, Szymańskim, Myszkiewiczem, Norskim, Solarskim, Zielińskim, Zejdowskim, Biernackim, Niwińskim i innym.

Reżyserja Wacława Radulskego. Trzy odmienne stylem dekoracje oraz kostjumy przygotowały pracownie teatralne, pod kierunkiem prof. Wincentego Drabika.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

11,56 — 12,05. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 12,50. Koncert z płyt gramofonowych. 12,50—13,00. Wiadomości z P. W. K. 13,00. Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne. 13,20 — 15,40. Przerwa. 15,40. Komunikat gospodarczy. 16,15. Komunikat Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. 16,30. Program dla dzieci. 17,15. Komunikaty przygodne. 17,25. „Jak podróżował Mickiewicz". 17,50 — 18,00. Ostatnie nowiny z Wystawy. 18,00. Koncert popołudniowy. 19,00. Rozmaitości — wygł. p. Pawłowski. 19,20. Co to są pokazy inwentarza i jak je organizować. 19,40 — 19,55. Przerwa. 19,56 — 20,05. Sygnał czasu; odczytanie programu na dzień następny. 20,05. „W stulecie zgonu Lamarcka". 20,30. Koncert wieczorny, w przerwie komunikat teatrów miejskich. Muzyka skandynawska. 22,00. Komunikat meteorologiczny. 22,05 — 22,20. Komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy, nadprogram. 22,45 — 23,45. Muzyka taneczna.

JUTRO.

11.56 — 12.05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05—12.50 Koncert z płyt gramofonowych. 12.50 — 13.00 Wiadomości z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 13.00 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne. 13.20—15.40 Przerwa. 15.40 Komunikat gospodarczy. 16.30—17.15 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 Feljeton uzdrowiskowy p. t. „Druskienniki". 17.25 Pogadanka „Dzieci ulicy". 17.50 — 18.00 Ostatnie nowiny z Wystawy. 18.00 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny oraz tranmsisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.40—19.55 Przerwa. 19.56 — 20.05. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny. 20.05 Odczyt „Los rannych i chorych w armjach walczących podług umów międzynarodowych". 20.30 Koncert wieczorny. 22.00 —22.20 Komunikaty: meteorologiczny, PAT, policyjny, sportowy i nadprogram.

WYNAJMOWANIE ODBIORNIKÓW W DANJI.

Pewna wielka firma w Kopenhadze, handlująca sprzętem radjowym, zaczęła oddawać na wynajem odbiorniki radjowe. Firma ta oddaje w ten sposób do czasowego użytkowania pewien typ odbiornika radjowego, który na zamówienie firmy produkuje Towarzystwo Elektryczności, dostarczając Kopenhadze siłę i światło elektryczne.

Towarzystwo prowadzi specjalnie dział produkcji sprzętu radjowego i jest w ten sposób zaangażowane w przemyśle radjowym. Wynajem aparatów radjowych przyjął się w Danji i dziś cieszy się nawet dużem powodzeniem. Jednakże przeciwko tej postaci handlu występuje duński przemysł radjowy, a jego przedstawiciele dyskutują obecnie nad tem, czy system wynajmu odbiorników nie kryje w sobie nieuczciwej konkurencji.

HIGJENA PRACY

pióra nieodżałowanej pamięci

DR. JÓZEFA ZIELIŃSKIEGO,

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ, WARSZAWA,

WYŚCIG KOLARSKI O WIELKĄ NAGRODĘ NIEMIEC

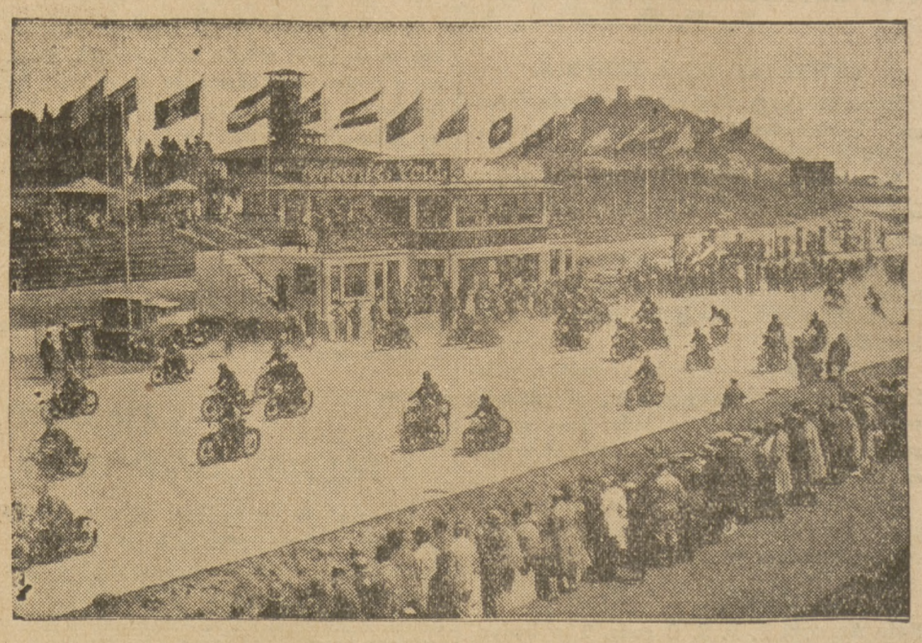

Dnia 28 lipca rozpoczęły się w Niemczech wyścigi kolarskie o wielką nagrodę Niemiec. Na ilustracji naszej widzimy start motocyklów z Nürburg—Ring, jednej z najpiękniejszych i najlepszych tras wyścigowych w Europie.

POŻAR W BARAKACH NA ANNOPOLU

W barakach miejskich dla bezdomnych na Annopolu, wczoraj o godz. 15-ej, trzyletni Leszek Krępacki, zamieszkujący z rodzicami w baraku Nr. 15, bawiąc się zapałkami, zapalił siennik, od którego zajął się stojący w pobliżu kosz z bielizną, wyżymaczka i inne sprzęty. Silny i gryzący dym obudził śpiącą chorą matkę dziecka, która wszczęła alarm. Przerażeni sąsiedzi zawiadomili zarząd baraków. Na alarm nadbiegli urzędnicy kancelarji i dozorcy, pełniący zaś tam służbę posterunkowy, niezwłocznie zaalarmował 5 oddział straży ogniowej, nie orjentując się jeszcze, że w bliskim sąsiedztwie o 300 mtr. od baraków, znajduje się posterunek Nr. 1 straży ogniowej na Nowym Brudnie. Praski oddział straży zawiadomił wspomniany posterunek, skąd w przeciągu 2 minut wyruszył samochód ze strażakami. Dzięki szybkiej i energicznej akcji pożar, który mógłby przybrać katastrofalne rozmiary, w zarodku ugaszono. Był to pierwszy wyjazd do pożaru nowego posterunku straży na Nowym Brudnie.

ZASŁABNIĘCIE Z GŁODU

Na ul. Marymonckiej przed domem Nr. 28 zasłabła nagle 26-letnia Anastazja Kamińska (Czartoryska 11), bezdomna i bez pracy. Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu.

ŻYWY UPOMINEK

Do mieszkania Złaty Nikelbergowej przy ul. Brzeskiej 3 zgłosiła się jakaś kobieta, prosząc właścicielkę mieszkania o chwilową opiekę nad 2-miesięcznem dzieckiem płci żeńskiej. Nikelbergowa zgodziła się. Nieznajowa wyszła i po dziecko nie wróciła. Wobec tego N. odniosła dziecko do 15 komisarjatu, skąd przesłano je do domu wychowawczego.

FATALNA PRZYGODA PRZECHODNIA

Z rusztowania przy ul. Marszałkowskiej Nr. 87, gdzie odbywa się remont domu, spadła połówka cegły, która ugodziła w głowę przechodzącego chodnikiem 64-letniego Hermana Munka, handlowca. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę tłuczoną głowy, oraz pęknięcie sklepienia czaszki. Po udzieleniu pomocy nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

NIEUDAŁA WYPRAWA WŁAMYWACZY

Wkrótce po zamknięciu sklepu zegarmistrzowsko - jubilerskiego Fajwla Epszteina przy ul. Leszno Nr. 2, pomiędzy godziną 20 a 21, niewykryci włamywacze, za pomocą podrobionego klucza, lub też przecięcia kłódki, którą zabrali z sobą, dostali się do sklepu frontowem wejściem od strony ul. Przejazd Nr. 1. W chwili, gdy złodzieje weszli do sklepu — szmer usłyszał śpiący w drugim pokoju za sklepem krewny właściciela, Moszek Bachner, lat 60, który w negliżu wybiegł ze sklepu. Zuchwali włamywacze, nie zdążywszy jeszcze nic ukraść, pośpiesznie wycofali się.

Zaznaczyć należy, że w ciągu ostatnich dwuch miesięcy jest to już druga nieudała wyprawa włamywaczy na ten sklep.

ILJA ILF i EUG. PIETROW. 108

12 Krzeseł

Tłumaczyła Halina Pilichowska.

— Witaj, przyjacielu! — krzyknął Ostap. — Kupę czasu już nie widzieliśmy się. Wiecie, Worobjaninow, krzesło to przypomina mi nasze życie. My również płyniemy z prądem .Zatapiają nas, my wypływamy na powierzchnię, choć—widzimi się—nikt się z tego nie cieszy. Nikt nas nie lubi, oprócz wywiadu kryminalnego, który również nas nie lubi. Nikogo nic a nic nie obchodzimy. Gdyby miłośnikom gry szachowej udało się nas wczoraj zatopić, pozostałby po nas jedynie protokół oględzin zwłok naszych. „Oba ciała mają nogi wyciągnięte na południo-wschód, a głowy na północo - zachód. Rany szarpane, zadane najwidoczniej jakiemś tępem narzędziem". Miłośnicy tłukliby nas, oczywista, szachownicami. Narzędzie, co tu gadać, do niczego. „Pierwszy — to trup mężczyzny mniej-więcej pięćdziesięciopięcioletniego, odzianego w podartą alpagową marynarczynę, stare spodnie i stare buty; w kieszeni marynarki dowód na nazwisko Konrada Karłowicza Michelsona"... To wszystko, Kisa, coby o was napisano.

— A o was coby napisano?—spytał gniewnie Worobjaninow.

— A! O mnie pisanoby całkiem inaczej. O mnie pisanoby tak: „Drugi trup był to mężczyzna dwudziestosiedmioletni. Kochał i cierpiał. Kochał pieniądze i cierpiał wskutek ich braku. Głowa jego o wysokiem czole, obramowanem granatowo - czarnemi puklami, zwrócona jest do słońca. Wytworne nogi, czterdziesty drugi numer trzewików, skierowane są w stronę północnej zorzy. Ciało obleczone w nieskazitelnie białe szaty, na piersiach złota harfa inkrustowana—masa perłowa — oraz nuty romansu „Żegnaj, o wsi ma luba". Zmarły młodzian zajmował się wypalaniem na drzewie, o czem wnioskować można ze znalezionego w kieszeni fraka dowodu, wydanego 23.VIII 24 r. przez związek chałupników „Pegaz i Parnas" za L. 86—1562". I pochowają mnie, Kisa, uroczyście z orkiestrą i mowami i na pomniku mym wyryją: „Tu spoczywa znany żarotechnik i niszczyciel Ostap - Sulejman - Berta - Marja - Benderbej, którego ojciec był obywatelem tureckim i zmarł, nie pozostawiając w spadku synowi swemu Ostapowi - Sulejmanowi ani grosza. Matka nieboszczyka była hrabiną i żyła z lekkich zarobków".

Gwarząc w ten sposób, przybili spólnicy do Czeborskiego brzegu.

Wieczorem, powiększywszy kapitał o pięć rubli (dzięki sprzedaży wasjukińskiej łódki), wsiedli przyjaciele na statek „Urycki" i popłynęli do Stalingrodu. Liczyli na to, że uda im się w drodze przegonić ślamazarny parowiec i spotkać się z trupą kolumbowców w Stalingrodzie.

Jarzący się gigant poniósł spólników w dół rzeki. Minęli Kazań, Tietjusze, Uljanowsk, Sengilej, sioło Nowodiewiczje i pod wieczór następnego dnia zbliżyli się do Żyguli.

Setki już razy w tej powieści nadchodził wieczór, zachodziło słońce i świeciły gwiazdy, lecz ani razu jeszcze nie wydawał się tak łagodny i nie zwiastował tak doniosłych zdarzeń.

Pokłady „Uryckiego" zapełniły się pomarańczowym—o blaskach zachodzącego słońca — tłumem pasażerów. Niewysokie góry Żygulewskie zieleniały z prawej strony. Pasażerów ogarnęła emocja.

Ostap, który cudem jakimś przepchał się z trzeciej klasy na dziób okrętu, wyciągnął przewodnik i dowiedział się z niego, że droga wdłuż Żyguli daje ogromne zadowolenie.

— „Statek" — czytał Ostap na głos, — „płynie tuż przy brzegu, przecinając padające na rzekę cienie szczytów przybrzeżnych. Puszysty kobierzec zielonej o rozmaitych odcieniach roślinności nęci wędrowca, by zanurzył się w dziewiczą gęstwę lasów i rozkoszował odsłaniającemi się perspektywami i potężną krasawicą — Wołgą; nęci, by podumać o tych dawnych czasach, gdy niezorganizowane buntownicze elementy"..

Pasażerowie stłoczyli się dookoła Ostapa.

— „Niezorganizowane buntownicze elementy, czując swą niemoc wobec istniejącego porządku społecznego, „hulali" w tych okolicach, napędzając strachu kupcom i urzędnikom, zdążającym ku Wołdze, nader ważnemu traktowi handlowemu. Nie bez powodu zachował lud dotąd w swej pamięci niemało legend, pieśni i bajek, związanych z imionami częstych gości: Żygul — Jermana Timofjejewicza, Iwana Kolca, Stiepana Razina i in."

— I in!... — powtórzył Ostap, upojony wieczorem.

— I in-n! — jęknął tłum, wpatrując się w niknące w cichej zmierzchu godzinie miny.

— I in! — gwizdnęła syrena na statku, oznajmiając o legendach, pieśniach i bajkach, spoczywających na szczytach Żyguli.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika" Warecka 7